Dzisiejsze ABC z dodatkiem (razem 12 str.) kosztuje 10 gr.

10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

CYRKLE, WAGI I MIARY
DO MARTWYCH UŻYJ BRYŁ:
MIERZ SIŁY NA ZAMIARY,
NIE ZAMIAR PODŁUG SIŁ!
BO GDZIE SIĘ SERCA PALĄ,
CYRKLEM UNIESIEŃ DUCH.
DOBRO POWSZECHNE SKALĄ,
JEDNOŚĆ WIĘKSZA OD DWÓCH.

A. Mickiewicz (Pieśń Filaretów)

Nr. 358 — Warszawa, niedziela 13 grudnia 1936 r. — Rok XI

To jest masoneria...

I.

700-800 masonów Polaków

kieruje potężnymi organizacjami jawnymi

Nasza akcja, dotycząca ujawnienia masonerii znalazła już szerokie echo w całym kraju. Prasa niezależna od Folksfrontu podtrzymała rzucone przez nas hasło „ujawnić masonerię“, omawiając szeroko całe to zagadnienie.

Wobec tego nadszedł czas dalszego ujawnienia akcji masońskiej w Polsce. Przy pomocy skromnych środków, jakimi dysponuje redakcja pisma, potrafiliśmy zebrać szereg wiadomości, którymi podzielimy się z naszymi Czytelnikami. Będziemy się starali przy tym zachować jak największą ścisłość, powołując się na źródła.

Tylko 700 – 800 osób

Według powszechnie panujących poglądów, masoneria jest bezwzględnie tajna i niemożliwą rzeczą jest ustalenie nazwisk jej działaczy. Pogląd ten jest mylny. Oto szereg międzynarodowych wydawnictw, bądź to masońskich, bądź to pochodzących od ludzi masonerię zwalczających, ujawnia szczegóły, dotyczące masonerii w Polsce. Można się doliczyć około setki nazwisk osób, wymienianych w wydawnictwach zagranicznych, jako masonów polskich. Ogółem liczba masonów Polaków w Polsce (obok tego istnieje masoneria żydowska i niemiecka) wynosi 700 — 800 osób.

Mógłby się ktoś zdziwić, jak przy pomocy tak niewielkiej ilości osób można opanować tyle dziedzin życia, ile opanować potrafili masoni.

Jednak dla kogoś, kto zna technikę pracy masońskiej, nie będzie w tym nic dziwnego. Członkowie lóż masońskich dobierani są szczególnie starannie z punktu widzenia posiadanych wpływów, stanowiska, kwalifikacji umysłowych i t. p. Masoneria stanowi więc zespół stosunkowo nieliczny, ale bardzo dobrze zgrany.

Zadania jawnych ekspozytur

Poza tym trzeba pamiętać o tym, że masoni posługują się szeregiem organizacji jawnych, których zadanie jest dwojakie: 1) mają one wykonywać polecenia swych właściwych kierowników, po 2) są terenem werbunkowym, na którym wyszukuje się osoby posiadające odpowiednie kwalifikacje dla wstąpienia do masonerii.

Nasz światek literacki

Pewne typy ludzi nie posiadają odpowiednich kwalifikacji choć mogą oddawać nieocenione usługi masonerii. Tak np. szereg osób ze światka literackiego pozostaje na usługach masonerii, choć do niej nie należy. Nic w tym dziwnego: literaci uważani są za ludzi o niestałych przekonaniach, poza tym często... nadużywają alkoholu, mogliby się więc nieostrożnie wygadać.

Jego „autorytety“

Dla kierowania światem literackim masoneria posługuje się raczej „naukowcami“, którzy siedzą po bibliotekach, czy po katedrach uniwersyteckich, posiadają głębszą wiedzę, niż rycerze pióra w rodzaju p. Boya-Żeleńskiego. Wiedzą tą imponują pisarzom, którzy kręcą się koło nich niby satelici koło swych słońc.

Jawne nazwiska

Niektóre nazwiska przeznaczone są po prostu do ujawnienia ze względu na konieczność utrzymania kontaktów międzynarodowych i.t.p. Tym tłumaczy się fakt, że w kalendarzu dla masonów von Dalena ujawniono jako adres Wielkiej Loży Polski adres p. Stanisława Stempowskiego, poza tym podobno nazwisko Wielkiego Mistrza prof. dr Mieczysława Wolfkego w Warszawie i Wielkiego Sekretarza Z. Skokowskiego Jako przedstawiciel niemieckich Wielkich Lóż tj. człowiek utrzymujący z nimi stosunki w imieniu Lóż Polskich podany jest Marian Ponikiewski, (Warszawa ul. Lekarska 9).

Poza tym warto zauważyć, że nazwisko p. St. Stempowskiego figuruje także w kalendarzu masońskim E. Lenhoffa i O. Posnera na st. 1220.

W tym samym Kalendarzu ujawniono, że Wielkim Komandorem „Najwyższej Rady Polski Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego“ był Andrzej Strug. Zewnętrznym reprezentantem tej Rady w Powszechnej Lidze (międzynarodowej) Masońskiej ma być, według tego samego źródła, dr. Emil Kipa.

14 lóż polskich

Zauważyć należy, że w Polsce, według ostatnich danych międzynarodowych, istnieje 14 lóż, z pośród których czołowe stanowisko zajmują: Najwyższa Rada Polski Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego, oraz Narodowa Wielka Loża Polski. Najwyższa Rada Rytu Szkockiego utrzymuje w Polsce ścisłą współpracę z t. zw. Lożami Symbolicznymi, którymi kieruje Narodowa Wielka Loża.

O sprawach tych będziemy jeszcze pisać w następnym numerze, ujawniając dalsze szczegóły na temat masonerii polskiej, z których wiele stanowi nasz oryginalny dorobek, nigdzie dotychczas jeszcze nieopublikowany.

20 gr. za ponowny wpis na U. J. P.

Wykłady na pozostałych wydz. 10 stycznia

Po wznowieniu wykładów na czterech wydziałach U. J. P. rektorat wydał obwieszczenie o sposobie przeprowadzania ponownych wpisów. Nie będą pobierane żadne specjalne opłaty, za wyjątkiem opłaty 20-groszowej za formularze podaniowe o ponowne przyjęcie w poczet słuchaczów U. J. P. Formularze te przyjmowane są już od słuchaczów wydziałów teologicznych i wydziału lekarskiego. Dla innych wydziałów terminy składania podań są następujące: dla pierwszego kursu od 2 stycznia 1937, dla drugiego kursu od 5 stycznia, trzeciego od 7 stycznia, czwartego i następnych oraz od absolwentów i doktorantów od 8 stycznia. Nazajutrz po złożeniu podania studenci mają się zgłaszać po decyzję i ponowne ostemplowanie legitymacji. Studenci pierwszego kursu przy ponownych zapisach będą musieli przedstawiać również indeksy.

Normalne wykłady rozpoczną się 10 stycznia.

Wielki Konkurs Nagród „A. B. C.“ na gwiazdkę

Dziś drukujemy 20-ty kupon konkursowy. Wyciąć i zachować. Przypominamy o prośbie czytania uważnie numerów i podawania najlepszych artykułów według osobistego uznania. Zbliża się już koniec konkursu; w jednym z następnych numerów damy wskazówki ułatwiające rozwiązanie.

Oszczerstwo żydowskiej „Epoki“

Od członka naszej redakcji, dra Tadeusza Gluzińskiego otrzymujemy list następującej treści:

„Szanowna Redakcjo!

Dwutygodnik „Epoka“, wydawany w Warszawie przez p. Henryka Lukreca, pomieścił artykuł pt. „Chrzczona demokracja i wychrzczona endecja“, w którym anonimowy autor, podpisany inicjałami A. W. zarzuca ruchowi narodowemu w Polsce nieszczerość głoszonych haseł i uzasadnia swe twierdzenie rzekomym faktem tolerowania w swych czołowych szeregach ludzi, pochodzących z żydów. W przytoczonym artykule „Epoka“ pisze między innymi:

„Że wreszcie cytowany tu „ideolog“ Oeneru i jeden z głównych publicystów „A. B. C.“ Tadeusz Gluziński zna chyba dzieje swego nazwiska, które, przybrane wraz z chrztem, zastąpiło jego przodkom dawne, mniej efektowne“

A niżej pisze:

„...prof. Marceli Handelsman nie zdobędzie nigdy endeckiego patentu na polskość, choć go łatwo zdobył semita czy półsemita prof. Gluziński“.

Wobec oszczerczej treści przytoczonego artykułu, a nadto wobec próby poniżenia pamięci mego zmarłego Ojca, profesora Uniwersytetu J. P. w Warszawie i znanego uczonego w zakresie medycyny, wniosłem przeciw wydawnictwu „Epoka“ w osobie jego wydawcy i redaktora, p. Henryka Lukreca, do Sądu za pośrednictwem adwokatów Jana Jodzewicza i Jerzego Kurcyusza skargę o zniesławienie.

Ze względu na wchodzący tu w grę interes publiczny proszę wszystkie narodowe polskie pisma o przedruk niniejszego mego listu.

Warszawa, dnia 12 grudnia 1936 r.

Dr. Tadeusz Gluziński.“

Nowy człowick w gospodarstwie

Przyszły ustrój gospodarczy Polski będzie w znacznym stopniu zależał od tego, jakim będzie człowick, który będzie kierownikiem gospodarstw rolnych, przedsiębiorstw, sklepów, jakim będzie pracownik, który w tych zakładach pracuje. Największe przemiany w samej konstrukcji gospodarstwa społecznego nie doprowadzą do niczego, o ile nie nastąpi głęboka przemiana w duszach ludzkich.

Typ „człowieka ekonomicznego“, który goni jedynie za zyskiem pieniężnym, potrafi zdemoralizować nawet najlepiej pomyślany ustrój gospodarczy, dlatego też walka o nowy ustrój gospodarczy iść powinna w parze z walką o nowy typ człowieka gospodarującego.

Gdy się walczy o nowy typ człowieka, to nie trzeba mieć złudzeń, że od razu można będzie stworzyć ludzi idealnych, pozbawionych wad i ułomności. Stworzyć będzie można tylko typ ludzki, w którym pewne wady będą osłabione, ale nie sposób stworzyć ludzi bez wad. Jeśli się sobie postawi za cel hodowlę aniołów na ziemi, to jedynym skutkiem będzie jeszcze jedno wielkie rozczarowanie dla społeczeństwa.

Postarajmy się sobie wyobrazić, jak będzie wyglądał nowy typ człowieka gospodarującego.

Weźmy najpierw rolnika — nie będzie to niewątpliwie człowiek zdolny do całkowitego zapomnienia o swoim własnym interesie. Przeciwnie, będzie to człowiek, który potrafi dbać i dba o interesy własnego gospodarstwa, o interesy własnej rodziny. Będzie on niewątpliwie dążył do powiększenia własnego gospodarstwa lub podniesienia go na wyższy poziom, będzie się cieszył, gdy zboże idzie w górę, a martwił, gdy cena jego spada..

A nawet mogą zdarzyć się wypadki, że rozpocznie zażarty spór z sąsiadem o miedzę. Tą jednak istotną cechę, którą w nim trzeba rozwinąć, to jest poczucie obowiązku podporządkowania własnych interesów gospodarczych wyższemu interesowi zbiorowemu.

A teraz spójrzmy na przyszłego przemysłowca. Będzie on również dbał o rozwój własnego warsztatu pracy, będzie zabiegał o jego rozszerzenie, będzie się cieszył, gdy rok gospodarczy przyniesie zysk, a nie stratę. Ale jednocześnie będzie rozumiał, że jego obowiązkiem jest produkować towar dobry, będzie się wstydził produkować tandetę, a chcąc zaoszczędzić na płacach robotniczych, będzie jednak dbał o pracującego u niego robotnika.

A teraz kupiec — nie zrezygnuje on z zarobku, jaki zapewnią mu wahania cen, będzie się nawet cieszył, gdy ceny zakupionych już przez niego towarów pójdą w górę, a ceny towarów, które ma dopiero kupić, zaczną spadać. Ale jednocześnie dbając o własny warsztat pracy będzie miał również na względzie obowiązek solidnego obsłużenia klienta.

A teraz robotnik — będzie się niewątpliwie łączył w związki zawodowe i walczył o wysokość wynagrodzenia. Będzie jednak jednocześnie rozumiał dobrze, że obowiązkiem jego będzie solidne wykonywanie swego zawodu, a na wypadek konfliktu interesu osobistego z interesem zbiorowym, potrafi się podporządkować interesowi zbiorowemu.

Oczywiście, że i tego w całej pełni się nie osiągnie. Jest to jednak droga, po której kroczyć winno wychowywanie przyszłego człowicka gospodarującego.

Odrzucić trzeba zarówno panowanie idei zysku materialnego, jako czegoś nadrzędnego nad wszelkimi innymi objawami życia, jak i również nieszczere twierdzenie, że człowiek w ogóle powinien się wyrzec myśli o własnym interesie gopsodarczym. Tak często dziś powtarzane frazesy wielkich potentatów kapitalistycznych, że pracują oni wyłącznie dla dobra ogólnego, zapominając całkowicie o sobie, że produkują, spekulują i zawierają milionowe transakcje jedynie z myślą o interesie ogólnym — demoralizują jedynie społeczeństwo podkopując w nim wiarę w szczerość wszelkich szumnych haseł. W przyszłym ustroju gospodarczym nie będzie nikomu poczytane za złe przyznanie się do dbałości o własny warsztat gospodarczy, byleby jednocześnie panowało przekonanie, że każdy dbający o interes własny potrafi podporządkować go dobru zbiorowemu wtedy, gdy zajdzie tego potrzeba.

J. Korolec.

Wczorajsza konfiskata „ABC“

Wczorajszy numer „ABC“ został skonfiskowany, tym razem również za wiadomości o płk. Kocu.

Po konfiskacie wydaliśmy nakład drugi.

Ponieważ jednak znów część Czytelników nie otrzymała naszego pisma powtarzamy na str. 2-ej wczorajszy kupon konkursowy wraz z kuponem bieżącym.

Urlop min. Becka

Minister spr. zagr. płk. Beck wyjechał w sobotę na kilkudniowy wypoczynek do Nałęczowa.

„A B C“ walczy o Wielką Polskę!

Trybuna naszych przyjaciół

Hańba szabesgojom

P. J. K. b. członek, b. O. N. R., przesyła nam następujące uwagi o sprytnej polityce gospodarczej żydów:

Równolegle do odruchowego, wielkiego wysiłku całego społeczeństwa w kierunku odżydzenia naszego życia społecznego i zrzucenia z siebie dyktatury żydowskiej w wielu dziedzinach życia gospodarczego, daje się zauważyć ze strony kapitału żydowskiego, zwłaszcza spółek akcyjnych przemysłowych nerwowy ruch mający na celu przemalowywanie szyldów i angażowanie t. zw. po żydowsku „szabesgojów". Mają oni firmować występowaniom zewnętrznym danych przedsiębiorstw i tym samym dezorientować społeczeństwo co do pochodzenia kapitału i właściciel. Ponadto mają służyć do podejmowania interwencji w urzędach i zjednywania zamówień rządowych i samorządowych.

Osobny dział stanowią t. zw. „dyskretne starania" o kontyngenty przywozowe, sprawy dewizowe itp.

Szabesgojów poszukuje się przez pośredników przede wszystkim w sferach ludzi mających za sobą rozgałęzione stosunki, dobre imię, stopień wojskowy ordery wojenne, a więc w pierwszym rzędzie emerytów wyższych stopni, wojskowych i cywilnych, b. działaczy niepodległościowych, krewnych dygnitarzy państwowych itd. Wybiera się ludzi o słabym podkładzie ideowym, pozostających w złych warunkach materialnych wreszcie ludzi łasych na dobrze płatne synekury z tytułami członków rad nadzorczych zarządów czy dyrektorów. Bardzo często ludzie ci nie zdają sobie wprost sprawy z tego, że mają służyć jedynie za parawan żydowskim interesom międzynarodowym, będącym tak często w sprzeczności z interesami Polski.

Werbunek odbywa się po zbadaniu dokładnym stosunków kandydata bądź to drogą kooptacji do Rady Nadzorczej czy Zarządu, bądź to angażowania na stanowisko urzędnicze. W obydwóch wypadkach funkcje szabesgojów są ściśle ograniczone do powierzania im interwencji, nierzadko w urzędach skarbowych i nie mają nic wspólnego z fachowym siębiorstwem ani nie dają żadnego zgoła wglądu w rodzaj i solidarność interesów.

Jak wywnioskować łatwo jest to poza szyldem i brzmieniem firmy zaczynającym się przeważnie od Polskie... Polonia... Patria... dalsze maskowanie się, wobec coraz to większej reakcji społeczeństwa polskiego na całkowite zażydzenie naszego życia gospodarczego.

Że to co piszemy przedstawia tylko istotny stan rzeczy, mogły by łatwo potwierdzić te instytucje, które codziennie prawie muszą się z prawdziwym obrzydzeniem stykać z szabesgojami sprzedającymi za marne srebrniki swoje dobre nieraz imię i dobrą przeszłość Polaka. Powyższe jak że smutne zjawisko w naszym życiu publicznym pogarsza fakt, że niejednokrotnie usług żydowskiemu kapitałowi, nastawionemu tylko na spekulację bez oglądania się na interes polskiej racji stanu, podejmują się również ludzie, których zajmowane uprzednio stanowiska lub przeszłość społeczna stawia w kłopotliwe położenie urzędników, u których te interwencje są podejmowane.

Społeczeństwo tocząc walkę z żydowską dyktaturą gospodarczą musi wypowiedzieć również bezwzględną walkę szabesgojom sprzedającym się żydom i w ten sposób utrudniającym tę walkę.

Byłoby wskazanym, by prasa narodowa zajęła się ujawnianiem nazwisk szabesgojów w przemyśle, bankowości i handlu zwłaszcza hurtowym, towarzystwach transporotowych i t. d ogłaszając ich nazwiska bez względu na zajmowane przez nich stanowiska społeczne.

Oczyszczenie atmosfery społecznej z parawanów żydowskich pod hasłem „Hańba szabesgojom" jest nakazem chwili.

Edward Windsor opuścił Anglię

w nocy na jachcie wojskowym by zamieszkać nad zatoką Palermo

LONDYN, 12. 12. Były król Edward 8 my, po pożegnaniu się z najbliższą rodziną na pożegnalnym obiedzie, wydanym dla niego przez króla Jerzego 6-go i królowę Elżbietę przy udziale kr. matki Marii w Windsorze i po pożegnaniu się z narodami brytyjskimi w przemówieniu, wygłoszonym przez radio, odjechał około północy samochodem do Portsmouth. Stamtąd na pokładzie jachtu admiralicji „Enchantress", eskortowanym przez dwa kontrtorpedowce „Fury" i „Wolfhound", były król opuścił w sobotę nad ranem brzegi Anglii.

Byłemu królowi towarzyszy jego ulubiony adiutant przyboczny płk. Piers Legh, jego zaufany detektyw Dawid Storrier.

W Portsmouth o północy...

Wczoraj około północy do Portsmouth przybył samochód byłego króla Edwarda. Okna samochodu były zasłonięte. Za samochodem królewskim przybyły dwa inne automobile wraz z samochodem ciężarowym, załadowanym bagażami.

By zmylić ciekawych, samochód króla wjechał do doków przez boczną bramę.

Według doniesień z Bazylei utrzymuje się tam uporczywie pogłoska, że b. król Edward przejeżdżać będzie przez Bazyleę. Król w drodze z Francji do Zurychu zatrzymać się ma krótki czas w Bazylei. Z Zurychu król udaje się na kurację do jednego z szwajcarskich uzdrowisk górskich. Ostateczny cel podróży króla trzymany jest w tajemnicy.

Willa nad morzem...

LONDYN, 12. 12. Z Neapolu donoszą, że według pogłosek obiegających w Neapolu i Palermo Edward VIII zamieszka przynajmniej na pewien czas w pięknie położonej posiadłości wiejskiej pod Ravello, należącej do jednego z lordów angielskich. Willa, w której zamieszka b. król oddalona jest 6 km. od Amalfi. Z willi, położonej na wyniosłym brzegu skalistym nad małą zatoką morską, roztacza się przepiękny widok na zatokę Palermo. Właściciel willi, noszącej nazwę „Villa del Cimbrone" oddał swą siedzibę całkowicie do dyspozycji b. króla.

Cały Londyn słuchał

LONDYN, 12. 12. O wielkim zainteresowaniu z jakim Londyn oczekiwał i wysłuchał wczoraj wygłoszonego przez radio przemówienia b. króla Edwarda, świadczy fakt, że przez 13 minut od godz. 21.55 do godz. 22.08 nie było w całej stolicy ani jednego zgłoszenia o połączenie telefoniczne Dyrekcja telefonów stwierdza, że podobny wypadek nie był nigdy notowany.

Powitanie Jerzego VI go

LONDYN, 12.12. Zebrane przed pałacem Saint James tłumy publiczności witały owacyjnie króla Jerzego 6-go. Król przybrany w mundur admiralski udał się do sali tronowej, gdzie zgromadzili się członkowie tajnej rady królewskiej, lordowie i najwyżsi dostojnicy. Król zasiadł na tronie i odebrał od zebranych przysięgę na wierność, poczym złożył tradycyjną deklarację.

ZAPASOWY

O

19-y kupon WIELKIEGO KONKURSU nagród ABC

Wyciąć i zachować

m

20-ty kupon WIELKIEGO KONKURSU nagród ABC

Wyciąć i zachować

Madryt będzie zmuszony do kapitulacji

Walki i anarchia wśród czerwonych

Powstańcy posuwają się naprzód

BILBAO, 12. 12. — Wojska rządowe dokonały wczoraj na odcinku Barambio szeregu wypadów rekonesansowych. W obszarze Orduna umocniono zdobyte w ostatnich dniach pozycje. W odcinku Elgieta trwał w ciągu całego dnia pojedynek artyleryjski. Na innych punktach frontu nie zaszło nic godnego uwagi.

Nowe sukcesy powstańców

SALAMANKA, 12. 12. — Wojska rządowe operując w północnej części prowincji Alava atakowały pozycje wojsk powstańczych w pobliżu miejscowości Uzquiano. Atak ten załamał się w silnym ogniu karabinów maszynowych. Również na odcinku pod Santander odparto ataki wojsk rządowych.

Powstańcy na tym odcinku przeszli do działań zaczepnych i ścigają uchodzącego nieprzyjaciela. Poza tym na żadnym z odcinków nie zaszło nic godnego uwagi.

Eskadra złożona z 9-ciu samolotów rządowych bombardowała miejscowość Naval Carnero pod Madrytem Dowództwo armii północnej donosi, że przednie straże wojsk powstańczych na odcinku Guadalajara dotarły do miejscowości Torrecuadrada nad rzeką Tajuno.

Według komunikatu rozgłośni sewilskiej gen. Quepo de Llano wczoraj po południu udał się na front południowy, gdzie obejmuje dowództwo na odcinku pod Malagą.

Gwardia cywilna powstańców broni się

Samoloty rządowe ponownie bombardowały Virgen de la Cabeza w Sierra Morena, w pobliżu Andujaru, gdzie broni się od dłuższego czasu kompania gwardii cywilnej przeciwko atakom milicji rządowej. Garnizon oblegany składa się ze 160-ciu osób.

Madryt musi się poddać

Korespondent Havasa przypuszcza, iż wkrótce zaczną się poważne operacje na froncie madryckim. Prasa hiszpańska, ukazująca się w miastach, zajętych przez powstańców, wyraża nadzieję, iż wojska rządowe będą zmuszone do ewakuowania Madrytu i bezwarunkowego poddania miasta.

Wojska powstańcze mają być świetnie wyposażone pod względem technicznym. Nie wiadomo jednak, jaką taktykę zastosuje gen. Franco w celu zawładnięcia miastem. Na razie siły powstańcze są uzupełniane i przegrupowywane.

Krytyk wojskowy „A. B. C." przypuszcza, iż gen Franco, chcąc przyśpieszyć koniec wojny, narzuci wojskom rządowym wojnę ruchomą, unikając w ten sposób niekorzystnej dla powstańców walki pozycyjnej.

Pomoc Sowietów dla czerwonej Hiszpanii

Do Malagi przyszedł nowy transport czołgów sowieckich.

W ostatnich dniach między przedstawicielami milicji w Maladze oraz pewnym oficerem sowieckim, przysłanym z głównej kwatery w Walencji odbyła się konferencja, która zdaniem kół powstańczych wskazuje na przygotowanie ofenzywy w kierunku La Linea Punktem wyjścia ataku czerwonych będzie prawdopodobnie miejscowość Estepona.

Czerwony terror w Katalonii

„Echo de Paris" zamieszcza sensacyjne doniesienia o czerwonym terrorze panującym w Katalonii Dotychczas 300 zwolenników separatystycznych partii katalońskiej „Estat Catalais" zostało rozstrzelanych przez anarchistów. Wśród rozstrzelanych znajduje się zwolniony niedawno komendant policji w Barcelonie.

Anarchiści katalońscy oskarżają separatystów o przeciwdziałanie nowemu anarchistycznemu systemowi gospodarczemu.

Min. Spr. Wewn. odwołuje wybory poznańskie

WARSZAWA, 12. 12. Wobec wyroku N. T. A. z dn. 7 grudnia r. b. uchylającego z powodu uchybień formalnych zarządzenie Min. Spr. Wewn z dnia 25. 9. 35 w sprawie rozwiązania rady miejskiej m. Poznania, Min. Spr. Wewn. poleciło Urzędowi wojewódzkiemu poznańskiemu cofnąć zarządzenie z dn. 25.9. rb. w sprawie nowych wyborów do rady miejskiej m. Poznania.

„Krzyż południa" nie odnalazł się

RIO DE JANEIRO, 12. 12. We wczorajszym numerze z dnia 11 grudnia podaliśmy informację o znalezieniu zagadkowego samolotu p. n. „Krzyż południa", okazało się jednak, że wiadomości te polegały na nieporozumieniu. Francuski inżynier Couzinot, mieszkający w Rio, zwrócił się do brazylijskiego ministerstwa marynarki, wyrażając przypuszczenie, że samolot Mermcza wodował w okolicy skał św. Piotra i Pawła. Ministerstwo hipotezę tę wzięło za konkretną wskazówkę i poleciło wszystkim, znajdującym się w określonej strefie oceanu okrętom wziąć udział w akcji ratunkowej.

Prez. Roosevelt ku czci Sienkiewicza

Kolonia polska w Chicago urządziła w 20-tą rocznicę śmierci Sienkiewicza uroczystą akademię. Na akademię tą nadesłał depeszę prezydent F. D. Roosevelt. Depesza ma treść następującą:

„Henryk Sienkiewicz ma zapewnione miejsce wśród nieśmiertelnych, gdyż stworzył „Quo Vadis", dzieło wiekopomnego znaczenia o nieśmiertelnym temacie. Z przyjemnością składam hołd mistrzowi pióra, którego dzieła stanowią dziedzictwo całego świata."

I cóż na to bracia Jędrzejewicze, którzy usnęli lekturę Sienkiewicza z programu polskich szkół? Prezydent Roosevelt okazał się lepszym od nich znawcą literatury polskiej.

Nachum Goldman u min. Becka

Minister spr. zagr. J. Beck przyjął na godzinnej audiencji prezesa Komitetu Światowego kongresu żydowskiego. dr. Nachuma Goldmana Rozmowa dotyczyła sytuacji żydów w Polsce oraz w Palestynie.

MICHAŁ WSZERAD 75)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Lola nie ruszła przyniesionych potraw, ale chciwie wypiła kilka kieliszków likieru. Taubman skwapliwie napełniał jej kieliszki.

Po krótkim czasie wypite wino i likiery zaszumiały Loli w głowie. Zniknęło wrażenie wzroku młodego oficera, zajaśniała jej wesołym odblaskiem gładka powierzchnia marmurowych ścian, szkło kieliszków i srebra nakryć.

Rozmawiała wesoło z Taubmanem, śmiała się i zapragnęła tańczyć.

Na wywoskowanym parkiecie pośród stolików Taubman przyciskał w tangu postać dziewczyny i szeptał jej w ucho namiętnym, rwącym się głosem jakieś niezrozumiałe w ogólnym gwarze słowa. Lola przyjmowała wszystkie zabiegi towarzysza beztroskim śmiechem.

Nad ranem Lola była już na pół pijana. Taubman przedkładał jej, że muszą się przenieść gdzieś w zaciszniejsze miejsce, bo na ogólnej sali mogą ich ujrzeć w tym stanie jacyś znajomi. Zaproponował gabinet. Lola była w tym błogim nastroju, w którym człowiekowi jest wszystko jedno, gdzie jest i co robi. Przeszli więc do owego gabinetu. Był to komfortowy, zaciszny i miły pokój. Na stole pęczniało srebrne wiaderko z szampanem, pyszniły się ciepłymi barwami owoce na kryształowej paterze, a wysokie, smukłe kieliszki tonęły w ogromnych dwóch bukietach kwiatów. Z dwóch kątów pod sufitem spływało słabe i leniwe światło.

Lola poczuła się w tym pokoju senną i ociężałą. Ale ożywił ją duży kieliszek szampana. Taubman posadził ją na niskiej sofie, podawał do ust kieliszek z winem, owoce i coraz bliżej i coraz śmielej przysuwał się do dziewczyny.

W jakimś momencie Lola na dowcip Taubmana ze śmiechem opadła w tył, na całą szerokość sofy. Taubman pochylił się nad nią ze sztucznym, nienaturalnym śmiechem i ciężko położył łapę na piersiach dziewczyny. Jednocześnie kolano swe wcisnął między jej kolana i utonął w zarumienionej twarzy pijanej dziewczyny błyszczącymi ślepiami nienasyconego samca.

Lola spoglądała w te ślepia nie bardzo przytomnie, nie cofała nóg swoich pod naciskiem tamtej nogi i śmiała się dalej zdrowym, młodym, drażniącym śmiechem.

Taubman zupełnie ośmielony zbliżył swe mięsiste wargi do ust Loli i śmiech Loli zamilknął nagle, jak śpiew ptaka ściśniętego znienacka za gardło.

Lolę obleciał lekki zapach cebuli zmieszany z zapachem wina. Na zębach i wargach poczuła nieznośny ciężar. W oczach dziewczyny zamigotały błyski przytomności. Powiodła oczami po nachylonej nad twarzą jej głowie Taubmana i wszystko zrozumiała.

Gniew się w niej wzburzył i sprężył całym ciałem. Dziewczyna jedną tylko myśl miała: odepchnąć od siebie, uwolnić się od tego słodkawego, charakterystycznego zapachu, idącego z ust mężczyzny.

Nagłym ruchem podniosła ściśniętą pięść i uderzyła całą siłą niewieściego, lecz młodego ramienia w tą ohydną twarz — — —

Taubman zerwał się przestraszony i zdumiony nieoczekiwaną reakcją dziewczyny.

A Lola podniosła się nagłym ruchem i szybkimi, zręcznymi ruchami jeszcze dwa razy uderzyła w opasłą twarz Taubmana.

— Masz, wstrętny żydzie, masz! — wołała, bijąc.

Poczem wyszła z gabinetu, chwiejąc się lekko. Po powrocie do domu upadła z płaczem na łóżko, wołając przez łzy rozirzęsionym głosem:

— Kazik! Kazik!..

(D. c. n.)

Polemika

Związek Nauczycielstwa Polskiego Szkół Powszechnych, wydawca osławionego „Płomyka" zdobył sobie w kraju sławę niewątpliwą. Z jego kierowniczych środowisk wyszła niedawno reforma szkolnictwa, która położyła polską szkołę średnią, doprowadziła do rozszerzenia analfabetyzmu na wsi i uprzywilejowała żydowskie dzieci naszych miasteczek kosztem dzieci chłopskich.

Wyznawcy moralności

Obecnie w wileńskim „Kurierze Powszechnym" zjawił się cykl artykułów p. Bronisława Owczynnika p. t. „U źródeł dążeń i pragnień ludu Wileńszczyzny" Czytamy tam o konflikcie między klerem i nauczycielstwem:

księża patrzą na życie chłopa przez pryzmat średniowiecznych okularów, zdaje im się, że od epoki feudalizmu nic się w życiu chłopa nie zmieniło. Metody postępowania księży wobec chłopów są archaiczne, traktują chłopów wciąż jeszcze jako ludzi podlejszego gatunku. Kler pod płaszczykiem religii przemyca hasła polityczne i społeczne, które właśnie trzymały chłopa przez wieki w niewoli materialnej i duchowej; podkreśla antagonizmy wyznaniowe i rasowe, które wprowadzają niepokój w tak już skłócone życie.

Zdenerwowawszy się „antagonizmami wyznaniowymi i rasowymi" autor omawia postawę Związku Nauczycielstwa i stwierdza:

Związek walki nikomu nie wydaje ale jeśli ktoś zaczyna go szkalować w opinii publicznej — przeciwstawi się temu kategorycznie wszystkimi dostępnymi mu środkami, bo tu już chodzi nie tylko o Związek, tu chodzi o etykę i moralność życia publicznego.

A więc „wszystkimi dostępnymi środkami, bo... tu chodzi o etykę i moralność życia publicznego". Co to za etyka i moralność, która walczy wszystkimi dostępnymi środkami?

Taka „moralność" da się tylko pogodzić ze znaną zasadą „cel uświęca środki" z zasadą Talmudu W każdym razie ta „etyka i moralność" nie ma nic wspólnego z moralnością chrześcijańską.

Ta sama moralność

Zastosowanie tej moralności możemy właśnie zaobserwować na przykładzie z działalnością żydów. Oto w Szwajcarii odbywa się proces Dawida Frankfurtera, mordercy Gustloffa, przywódcy narodowych socjalistów szwajcarskich. Obrońca mordercy żyd, dr. Curti w mowie obrończej — jak podaje prasa żydowska „5 rano" — tak mówił:

Mimo protestów i interpelacyj w parlamencie szwajcarskim, rząd związkowy nie wydał zakazu dalszego kontynuowania agitacji i akcji prowadzonej przez narodowych socjalistów z Gustloffem na czele.

Dopiero śmiertelne strzały Frankfurtera położyły kres tej działalności godzącej w całość i niezawisłość państwa szwajcarskiego. I władze odmówiły udzielenia prawa pobytu zastępcy Gustloffa, przysłanemu z Hitlerii.

I dalej:

Czyn Frankfurtera, opanowanego psychozą uczynienia ze swego życia ofiary dla dobra swego narodu, nękanego i prześladowanego w bezprzykładny sposób w Hitlerii, był płomiennym protestem przeciw tej krzywdzie jaka spotkała żydów niemieckich.

Tak więc jest to uświęcona zemsta i to nie na bezpośrednim sprawcy „nieszczęść narodu żydowskiego" ale po prostu na przedstawicielu ideologii narodowo-socjalistycznej. Czy to nie ta sama walka „wszelkimi dostępnymi środkami" w obronie „moralności życia publicznego?

Kara śmierci na komunistów

Japonia w walce z czerwonym niebezpieczeństwem

Najazd żydów na Tokio

(Od własnego korespondenta ABC)

Tokio w listopadzie.

Działalność komunistów pod firmą „frontu ludowego" poczęła ostatnio niepokoić rząd tokijski. To co dzieje się obecnie w Hiszpanii a nawet we Francji musi być groźnym memento dla rządu, tym bardziej, że „front ludowy" poczyna się w Japonii organizować. Ostatnio odbyła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja, na którą zaproszeni byli szefowie biur spraw wewnętrznych wszystkich prefektur Japonii. Na konferencji tej zapadły b. ważne decyzje. Na czoło obrad wysunęła się sprawa sparaliżowania i przeciwstawienia się komunizmowi.

Komunizm to zaraza

Na posiedzeniu z dnia 8 października b. r. dyrektor Biura Policji p. Kabaya, oraz kierownik wydziału ochrony spokoju publicznego w min. spr. wewnętrznych p. Miyano stwierdzili z siłą i stanowczością, że ministerstwo postanowiło zdecydowanie tłumić ruch „frontu ludowego", który pod hasłem walki z faszyzmem propaguje i krzewi ideę komunistyczną. Dalej w swych przemówieniach p. Kabaya i p. Miyano zwracali baczną uwagę zebranych na konieczność zniszczenia komunizmu w zarodku.

Nastroje antykomunistyczne w ostatnich czasach wzmogły się w Japonii ogromnie. Wrogo do „czerwonych" nastrojona jest ludność, ale nie mniej wrogo władza państwowa. Niech świadczy o tym choćby nowe prawo japońskie o ochronie spokoju publicznego: art. 3 drugiego rozdziału tego prawa przewiduje za działalność komunistyczną **karę śmierci i karę dożywotnich ciężkich robót. Najłagodniejszy wymiar kary za komunizm — to kara 7 lat ciężkiego więzienia. Niezwykle surowe to prawo podyktowane było troską rządu, znajdującego się jak wiadomo w rękach kół wojskowych, o przyszłość i wielkość Japonii.**

Konferencja, o której wspomniano wyżej dała wiele cennego materiału, wyjaśniającego wewnętrzne położenie Japonii. Mimo surowego prawa antykomunistycznego, Moskwa śle tysiące dobrze płatnych agentów, którzy starają się wcisnąć do wszelkich stronnictw i partii i tam urabiać opinię na swą korzyść. Starają się dalej pokierować wszelkie ruchy mas ubogich, a szczególnie sprowadzając je na drogę nielegalną. Jednego z takich agentów kominternu — niejakiego Baikowa, jakoby Rosjanina, a w rzeczywistości żyda, podającego się za korespondenta pism zagranicznych, schwytano niedawno na zebraniu komunistycznym. Takich Baikowów jest zapewne więcej w Japonii. Świadczy o tym ruchliwość „frontu ludowego".

Nie tylko represje

Rząd Japonii stara się walczyć z komunizmem nie tylko środkami represyjnymi. Oto koła wojskowe przystąpiły do pracy społecznej, mającej na celu polepszenie bytu robotników i wielkich rzesz bezrobotnych. Koła wojskowe wychodzą z założenia, że trzeba niszczyć działalność komunistów i winnych pociągać do odpowiedzialności, ale winni są podżegacze, a nie tysiące wynędzniałych robotników Trzeba się zająć losem ludu japońskiego. W ślad za oświadczeniem, koła wojskowe ruszyły do czynu. Przede wszystkim wzięto w opiekę tych robotników i ich rodziny, którzy zatrudnieni są w przemyśle wojennym. Przystąpiono więc do budowy domów dla rodzin robotniczych, zapewniono im opiekę lekarską, oraz zapewniono opiekę wdowom i sierotom po zmarłych robotnikach. Praca społeczna kół wojskowych ma zastąpić i zapewne zastąpi robotnikom akcję związku zawodowego, będącego pod wpływami „frontu ludowego" Kaugyo Rodo Kumiai. „Mamy tworzyć jedną rodzinę" — powiedział na inauguracji pracy społecznej jeden z wyższych oficerów armii japońskiej.

Odpowiedź na apel

Na apel armii robotnicy odpowiedzieli czynem. Już w połowie października wszyscy robotnicy, pracujący w fabrykach broni w Osaka, opuścili szeregi związku zawodowego socjalistycznego. Po przemówieniach przywódców pp. Tamura, Ichinoseki i Nakamora o potrzebie jedności wśród pracowników w przemyśle wojskowym, wszyscy robotnicy z zapałem przyjęli inicjatywę kół wojskowych, opuszczając szeregi agitatorów komuny. W ślad robotników Osaka poszli robotnicy arsenału Wagoyakokura i innych.

Najazd żydów

Nic dziwnego, że Japończycy budzą się i zaczynają dobrze rozumieć cele akcji komunistów. Japonia bowiem jest teraz terenem wielkiej ekspansji agentów Rosji i żydów. Żydzi szczególnie starają się wpłynąć na życie duchowe Japonii. Tak np. w operze tokijskiej został zaangażowany na stanowisko keirownika orkiestry żyd — i mason Józef (pewnie Josek) Rozenberg, zastępcą jego został Rosenstock b. dyrygent orkiestry „Unii kulturalnej żydów" w Berlinie. W Wyższej Szkole Muzycznej profesorem został żyd Weingorten b. prof. Akademii Muzycznej w Wiedniu. Ostatnio także cała zgraja muzykalnych żydków jak np. Friedman, Heifeltz, Cimbalist, Feuerman, Rubinstein i wielu innych popisywało się w Tokio, Osaka, Kioto. Żydzi ci mają reprezentować muzykę „austriacką" (!). Ładni Austriacy! Ważne w tej inwazji jest to, że wszyscy ci żydzi są masonami i agentami komunizmu. Jasnym więc jest teraz, że żydzi okrężną drogą starają się dopomagać swym towarzyszom z kominternu.

s. k.

Matka Boska Alkazarska

Posąg Matki Bożej, przed którym modlili się bohaterscy obrońcy Alcazaru, przeniesiony został do katedry w Toledo. Jest on otoczony szczególną czcią wiernych, zwiedzających katedrę w podzięce za oswobodzenie z rąk czerwonych barbarzyńców.

Naodwrót



[illegible] ROSYJSKI WE FRANCJI: — Tyle razy wodzili mnie za n[illegible] niech raz będzie odwrotnie.

Kolce bez róż

10-ty zawiódł

Od dawna mówiono, że na świecie pewne jest tylko istnienie 10 króli, mianowicie: 4-ch króli w talii kart, trzech króli ze święta, dwóch króli szachowych i — króla angielskiego.

Liczbę królów pewniaków trzeba teraz zredukować do 9. (k.).

Minimum dobrowolnych ofiar

Od dnia 21 b. m. rozpocznie się sprzedawanie znaczków na pomoc zimową we wszystkich kasach kolejowych na terenie całej Polski. Do każdego biletu — znaczek. Doniesienie o tym PAT-icznej zaznacza, że „m i n i m a l n a w y s o k o ś ć d o b r o w o l n e j o f i a r y" wynosi od 10 gr. do 30 gr.

Doprawdy, o minimalnych wysokościach dobrowolnych ofiar jeszcze nie słyszeliśmy. Jak dobrowolna ofiara, to dobrowolna. Bez żadnych minimów. Jak ja np. będę chciał dopłacić do biletu więcej, albo mniej, to co?

Odpolszczyć nazwiska

Polski Związek Zachodni rzucił bardzo chwalebne hasło spolszczenia nazwisk zniekształconych przez władze zaborcze. Dotychczas wpłynęło prawie 15 tysięcy wniosków w tej sprawie.

I zupełnie słusznie.

Uważamy jednak, że równolegle z akcją spolszczania nazwisk, powinno rozpocząć się także akcję ich... odpolszczania.

Różni np. pp. Pomirowscy, Grydzewscy, Wrzosy, Korczaki, Rudniccy, Sieczkowscy, Krzemińscy i t. p. i t. d. i inni i to pod przymusem, powrócić do starej pisowni swych mian, a więc do: Pomeranców, Gryclenderów, Rozenbergów, Goldsteinów, Rosenduftów, Frydmanów, Frankensteinów i t. p. i t. d.

To jest tak:

Śmierć wielkiego króla

Mija 350 lat od śmierci króla Stefana Batorego. Rocznica ta ma być święcona na szeregu obchodach w różnych częściach Polski. Niektórym jednak obchodom pragną organizatorzy nadać specjalne piękno polityki. Wysuwa się mianowicie twierdzenie, że jest to jeden z największych królów, jakich Polska miała, który w swojej epoce był swojego rodzaju wodzem. Z uroczystości historycznej pragnie się wykuć pewien kapitał dla polityki bieżącej.

Dążenia te jednak oparte są na pewnych błędach historycznych. Stefan Batory, mąż niewątpliwie bardzo zdolny i energiczny, został królem polskim już jako człowiek dojrzały. Był więc człowiekiem, który przyszedł do Polski z boku, a nie Polakiem, związanym z własnym narodem więzami krwi i tradycji.

Oddał on swojej przybranej ojczyźnie duże zdolności wojskowe i dyplomatyczne. Był jednak raczej „technikiem" na usługach Polski, niż inspiratorem i twórcą linii politycznej. Zresztą obok siebie miał liczne grono prawdziwych mężów stanu z kanclerzem Janem Zamoyskim na czele, i jeśli chodzi o wytyczne polityki nie zaś jej techniczne wykonanie, to raczej z tego środowiska pochodziła istotna inicjatywa polityczna.

Nauka się rozpoczęła

Wczoraj rozpoczęły się wykłady na niektórych wydziałach Uniwersytetu J. P. w Warszawie. Młodzież akademicka przynajmniej na tych wydziałach wraca więc po dłuższej przerwie do nauki.

W tym właśnie momencie warto sobie zdać sprawę ze znaczenia nauki dla młodzieży akademickiej. Nie będziemy pisali frazesów o roli i znaczeniu nauki w ogóle. Chcemy stwierdzić, że nauka będzie miała bardzo duże znaczenie dla młodzieży akademickiej nawet, jeśli chodzi o to bodaj najważniejsze zadanie dzisiejszego młodego pokolenia — walkę z opanowującym Polskę żydostwem.

W walce z żydami nie tylko pięść, ale i rozum odgrywa poważną, a może nawet najpoważniejszą rolę. Oczywiście nie wystarczy tu jedynie nauka otrzymywana na wykładach i seminariach, konieczna obok tego jest praca w dziedzinie myśli politycznej. Trzeba jednak stwierdzić wyraźnie, że tylko jasna myśl polityczna może być gwarancją zwycięstwa w walce z żydami.

Niejednokrotnie już w historii Polski, a może najjaskrawiej w okresie Konfederacji Barskiej, antysemityzm uczuciowy był bardzo silny. Nie brakło chętnych pięści, a nawet szabel, któreby chciały krzesać iskry na głowach żydowskich, ale brakło wtedy jasnej myśli politycznej i dlatego najszczersze chęci i intencje spychały jeno Polskę w coraz to większą zależność od żydostwa.

Ojciec Św. przyrównany do bankiera

Słowa Chrystusa na łamach „Szpilek"

Bluźniercze wybryki marksistów

Stanowczo musimy stwierdzić, że wszelkiego rodzaju czerwone szmaty pozwalają sobie w Polsce za dużo. Napaści na kościół katolicki, na duchowieństwo i na wszystko, co dla nas jest święte, powtarzają się bardzo często. Ostatnio „Tydzień robotnika" nie mógł ścierpieć ofiary, jaką złożył Ojciec św. na rzecz bezrobotnych w Polsce. W związku z tym „T. R." pisze:

„Prasa katolicka — gest Ojca św. nazywa wielką ofiarą na rzecz bezrobotnych w Polsce, a naprawdę jest to bardzo niski procent od ofiar, jaki w jednym tylko roku wierni i naiwni wysyłają z Polski Watykanowi. Dosłać w darze 30 milionów, a przysłać.. 10 tysięcy, potrafi każdy... bankier".

Wątpimy, aby znalazł się wśród czytelników „Tygodnia Robotnika" taki naiwny, któryby wierzył, że ofiary na świętopietrze wynoszą z Polski nawet setną część kwoty 30 milionów zł. Aby uspokoić pismo socjalistyczne stwierdzamy, że dary Ojca św. na rzecz biednych kościołów w Polsce, zwłaszcza na ziemiach wschodnich, oraz na inne ofiary kilkakrotnie przekraczają sumę świętopietrza, jaką otrzymuje od wiernych katolików z Polski Stolica święta.

Redakcja „Tygodnia" mierzy inteligencję swych czytelników na własną skalę. Grubo się jednak pomyliła Robotnik polski ze wstrętem odwraca się od wszelkiego rodzaju wypocin chorej imaginacji żydowskich redaktorów.

Na innego rodzaju wybryk pozwolili sobie „humorystyczne" „Szpilki". W nrze 46 tego pisma zamieszczono rysunek, przedstawiający księdza siedzącego na krześle, a obok klęczącego i spowiadającego się studenta w czapce korporacyjnej. Student trzyma w ręku grubą laskę. Pod rysunkiem słowa Chrystusa: „A co rozwiążecie na ziemi..."

Wskutek małej poczytności tego pisemka, bluźnierczy wybryk „Szpilek" minął niemal bez echa w społeczeństwie.

Kolej na Polskę?

Czerwony front rusza do ataku

Montowanie „Frontu Ludowego" w Polsce posuwa się naprzód. Po nabyciu przez Związek Nauczycielstwa Polskiego „Dziennika Porannego" przywódcy Frontu Ludowego chwalą się wciągnięciem w swe sieci Centralnego Związku Młodej Wsi.

Atak „Naprawy" na ron ctwo

Jesteśmy obecnie w pełni okresu wyborczego do Izb rolniczych, które ukończą się w styczniu. Wyniki wyborów do pięciu dotychczasowych Izb, a mianowicie: poznańskiej, wileńskiej, białostockiej, łódzkiej i warszawskiej wskazują na zwycięstwo radykalnych elementów. To też w Łodzi na miejsce dawnego prezesa Wilskiego, obrano prezesem b. posła Wyzwolenia p. Fijałkowskiego, w Białymstoku p. Jabłoński, ziemianin, nie odważył się wogóle postawić swej kandydatury. W Wilnie wybrany przed dwoma tygodniami na prezesa gen. Żeligowski na znak protestu przeciwko akcji „naprawiaczy" złożył mandat, jedynie w Poznaniu przewagę miała grupa umiarkowana.

Min. Poniatowski bez pomocnika

Min. Poniatowski nie może sobie dotychczas znaleźć swego głównego pomocnika, jakim jest wiceminister rolnictwa. Jak donosi „Podbipięta", przedstawiciele ziemiaństwa zachodniego, pp. Mieczysław Chłapowski i sen. Adolf Bniński, odmówili przyjęcia tego stanowiska. Prawdopodobnie min. Poniatowski nie bardzo martwi się z powodu odmowy.

Rzymowski i Kurier Poranny

Podobno p. Rzymowski miał otrzymać urlop z redakcji „Kuriera Porannego" i podobno już po urlopie nie powróci na zajmowane przez siebie stanowisko. Czy powyższe pogłoski się sprawdzą, trudno dziś przesądzać. Wywołane one zostały prawdopodobnie niepokojem, jaki powstał w pewnych kołach na skutek nieostrożnego i zbyt jawnego afiszowania się Rzymowskiego ze swymi sympatiami dla „Frontu Ludowego".

W szkole Wawelberga

Relegowano 8 studentów

Epilogiem zajść, które miały miejsce w Wyższej Szkole Budowy Maszyn i Elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda oraz usunięcie ... studentów tej uczelni w blokadzie Uniwersytetu, są uchwały Rady Pedagogicznej Ogólnej tej uczelni.

Za udział w blokadzie relegowano ośmiu studentów. Zawieszono w prawach słuchaczy na okres lat dwóch, t. j. do 1.XI. r. 1938 Sygnatowicza Apolinarego i Kaweckiego Piotra, zawieszono na rok. t. j. do 1. XI. 1937 r. Luterka Stanisława, Wałachowskiego Zygmunta, Tochtermana Ryszarda i Finkelsteina Hersza. Ten ostatni student, żyd, został zawieszony za fałszywe informowanie prasy żydowskiej o zajściach na W. S. B. M. Poza tym udzielono dwum studentom naganę z ostrzeżeniem oraz trzem naganę zwykłej.

Trzeba przypomnieć fakt, że Rada Pedagogiczna W. S. B. M. z daleko mniejszą energią występowała w roku ubiegłym wobec studentów aresztowanych za komunizm.

„Przewództwo Młodzieży Rzeszy Niemieckiej"

Gabinet Rzeszy przyjął nową ustawę

W berlińskich kołach politycznych szeroko jest omawiana przyjęta przez gabinet Rzeszy ustawa, która wprowadza nowy organ państwowy: „Przewództwo Młodzieży Rzeszy Niemieckiej". Kierownik tego resortu, którym naturalnie został Baldur von Schirach, podlega bezpośrednio kanclerzowi Rzeszy. Ten nowy organ posiada szereg uprawnień; m. in. ma prawo wydawania rozporządzeń w sprawach, dotyczących organizacji życia młodzieży niemieckiej.

Biuro Prasowe Urzędu Przewództwa Młodzieży opublikowało oświadczenie Baldura von Schiracha, z których wynika, że ma być nadal utrzymana zasada dobrowolności.

Na marginesie tej ustawy warto zaznaczyć, że w hitlerowskich organizacjach młodzieży znajdowało się w r. ub. prawie 90 proc. ogółu młodzieży niemieckiej. Pozostali należeli przeważnie do organizacyj katolickich.

Dwukrotnie skazany na śmierć

będzie sądzony po raz trzeci

Echa zbrodniczego zamachu na sali sądowej

Izba II karna Sądu Najwyższego rozpatrzy wkrótce sensacyjny proces o zamach na tle politycznym, który rozegrał się w niezwykłych okolicznościach. Do Sądu Najwyższego wpłynęła skarga kasacyjna obrońców Sergiusza Przytyckiego, przeciwko zapadłemu w dwóch instancjach wyrokowi śmierci przez powieszenie.

Sergiusz Przytycki dokonał zamachu podczas rozprawy sądowej w wielkim procesie Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi rozpatrywanym w początkach r. b. w Sądzie wileńskim W sprawie tej składał zeznania poważnie obciążające oskarżonych świadek Strzelczuk, którego komuniści posądzali o zdradę tajemnic partyjnych i o pozostawanie na usługach wywiadu. W chwili gdy Strzelczuk składał swe zeznania obecny na sali wśród widzów Przytycki dwukrotnie strzelił doń z tyłu, ciężko raniąc świadka. Następnie skierował rewolwer w kierunku policjanta, lecz został rozbrojony. Sąd Okręgowy w Wilnie skazał Przytyckiego na karę śmierci, zaś Wileński Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził. W dniu 15 grudnia r. b. sprawą tą zajmie się Sąd Najwyższy. W razie odrzucenia kasacji i nieuwzględnienia prośby o ułaskawienie, Przytycki będzie stracony.

Parylewicz wpłacił 11.500 zł.

na pokrycie nadużyć żony

Mąż sławnej bohaterki afery okrupnejej p. Parylewicz, nadesłał do Krakowa 5500 zł na pokrycie szkód wyrządzonych przez nadużycia jego żony. Jest to już druga kwota, jaką przysyła Parylewicz, gdyż przed paroma miesiącami przesłał on 6.000 zł.

Biedny jest p. Parylewicz. Z trudem zaoszczędzone pieniądze musi wydawać teraz na tak mało produkcyjne cele, jak pokrywanie nadużyć swojej żony. Jedną ma tylko pociechę. Wyrównanie szkód straż przed procesem, jest brane przez sąd jako okoliczność łagodząca.

Drugi jarmark bez żydów

w Mogilnie

Na plenarnym posiedzeniu Towarzystwa Kupców Samodzielnych w Mogilnie uchwalono wykupić od Zarządu Miejskiego wszystkie place na rynku na czas jarmarku za sumę 300 zł. Jak się okazało, jest to jedyny skuteczny sposób uniemożliwienia żydom dostępu na jarmark. Będzie to już drugi jarmark w Mogilnie bez żydów.

Należy mieć nadzieję, że w ślady kupców mogilnieńskich pójdą kupcy innych miast i miasteczek polskich.

Pojedynek na noże

między dwoma rywalami

W Biłgoraju w czasie odpustu między mieszkańcami trzech wsi wynikła na tle zadawnionych porachunków osobistych bójka. Wynikiem bójki był pojedynek na noże między Michałem Paradką z Kamionki a Świtą z Półsierakowa, ubiegającymi się o względy jednej dziewczyny. W czasie pojedynku Paradka ugodzony nożem w pierś poniósł śmierć na miejscu. Sąd Okręgowy w Zamościu, przed którym stanął Marek Świta, skazał go na 5 lat więzienia.

Zuchwały napad bandycki

w Katowicach

W Katowicach na ul. Piotra Skargi dokonano zuchwałego napadu bandyckiego. Na idącego ulicą handlarza Maurycego Bettera napadło znienacka dwóch opryszków, którzy powaliwszy go na ziemię poczęli rewidować kieszenie szukając pieniędzy. Spłoszeni jednak przez nadbiegających z pomocą robotników napastnicy zbiegli w kierunku hali targowej, ostrzeliwując się gęsto z rewolwerów. Policja jest już na tropie napastników.

Kiedy muzyka się rodzi

Teatr Mały — „Lato w Nohant" Iwaszkiewicza

Główną osobą jest tu muzyka — muzyka szopenowska, która się poczyna, która się staje w świętym, wielkim akcie tworzenia. Przeżywa ona sobą całą sztukę, która, wypełniona ogromem tego aktu, jest w gruncie rzeczy jedynie jego syntetycznym odzwierciedleniem i upięciem. Subtelna i skomplikowana akcja to tylko odbicie jego skomplikowanych dróg i rozgałęzień, coś, co dzieje się na marginesie świadomości pochłoniętej, w ponadludzkim napięciu wszystkich władz duszy, jednym wielkim wysiłkiem.

Tego nieslychanego napięcia i wszystkich jego nieraz nawet małostkowych konsekwencyj nie może znieść ani pani domu, ani reszta domowników i tu tkwi źródło często już rozwiązanego i opiewanego konfliktu między światem a zapatrzonym w głąb siebie artystą.

Konflikt ten został po mistrzowsku uchwycony i uwypuklony przez reżyserię. Szopenowska atmosfera domu, dobywające się z sąsiedniego pokoju tony fortepianu, pełne życia i temperamentu, realistycznie odtworzone postacie gości z Nohant i subtelna, cicha, arystokratyczna, przedziwnie stonowana, a jednocześnie pełna wewnętrznego skupienia i siły napięcia gra Ziembińskiego jako Szopena — wszystko to tworzy całość kontrastową i skłoconą, a jednocześnie dziwnie opanowaną i spokojną, gdzie nawet koloryt i charakter dekoracyj zda się mieć pełną znaczenia, choćiaby się powiedziec muzyczną kameralną wymowę. Iwaszkiewicz znalazł w reżyserze, w artystach pełne zrozumienie dla swej sztuki prostotą i ekonomią środków ekspresji zbliżającej się jakby do klasycznych tragedyj francuskich (jedność czasu, jedność miejsca, jedność, pomimo sprzecznych pozorów, głównego konfliktu), a jednocześnie nawskroś nowoczesnej przez swój wewnętrzny niepokój, kruchość i misterność, a przede wszystkim przez ową zakrytą migotką zamyślenia o rzeczach wiecznych, ale tem niemniej wyraźną ironię, tkwiącą na dnie całego ustosunkowania się autora do wszystkich postaci i zdarzeń, może nawet do owej wszechwładnej i tajemniczej mocy szopenowskiej muzyki?

Do duszy artysty kołaczą daremnie dwie kobiety, matka i córka. Z jedną z nich łączą go nawet lekkie nici sympatii i zrozumienia, fakt jej nieodpowiednich zaręczyn dotyka go głęboko. Ale czy dostrzega on je zasadniczo, czy nie są w pewnych chwilach dla niego te kobiety nic nie znaczącymi cieniami? W chwili rozstania rozpoczyna pani George Sand z Szopenem rozmowę, która ma dla niej głębokie, zasadnicze znaczenie. Artysta w najważniejszym momencie odchodzi do fortepianu — chłodne okrucieństwo, oschłość, brak serca? Nie! Chodzi tu przecież o rzecz najważniejszą, o znalezienie jeunego właściwego tonu, który się gdzieś zagubił. I w gruncie rzeczy nie ma racji pani George Sand, chociaż stoi za nią tyle istotnych praw wdzięczności i dawnych wspomnień, nie ma racji, bo... nie rozumie muzyki, nie może ogarnąć tego wielkiego, tajemniczego procesu, który odbywa się tuż obok, nie umie odczuć tej dziwnej mocy, która owładnęła całym dużem, której narzędziem jest artysta — bóg i niewolnik zarazem.

Triumfalnym akordem odnalezionych dźwięków brzmi zakończenie sztuki. Nie wiadomo wprawdzie, jakie będzie z wychowanką George Sand — Augustyną, niewiadomo, jaki będzie dalszy los narzeczeństwa Clesingerów, nie wiadomo nawet, czy Szopen wyjedzie z Nohant. Ale najważniejsze już się stało. Odnaleziony został jedyny właściwy ton, brakujący w kompozycji i takie jest jednie właściwe zakończenie sztuki.

A. Kr.

Odbiorniki telewizyjne

w sprzedaży

Do czasu wprowadzenia regularnego nadawania telewizji w początkach listopada, BBC w Londynie poniosło koszty związane z pracami przygotowawczymi i wybudowaniem stacji nadawczej — w wysokości 110.000 funtów szterlingów. Ponieważ podstawowe warunki odbioru i ilość linij w przeciągu dwóch lat ma nie ulec zmianie, przemysł i handel telewizyjny oświadczyły gotowość sprzedawania odbiorników telewizyjnych na 24 raty.

W okresie od 28. XI. do 6. XII. odbył się w Marchii Wschodniej w Niemczech tydzień radiowy z wielką wystawą radiową w Zamku n. Saalą. Wystawa ta dała zadowolenie pocz Rzeszy sposobność do przedstawienia obecnego stanu telewizji.

16 osób na dwuosobowym samolocie

Śmiały eksperyment sowieckiego lotnika

W tych dniach sowiecki lotnik Grochowski wzniósł się na dwuosobowym samolocie „G 61", wioząc w specjalnie skonstruowanej przez lotnika kabinie pod skrzydłami jeszcze 14 osób. Ponieważ kabiny mają osiem przedziałów, więc w niektórych przedziałach siedziało po dwie osoby. Pilotem był Grochowski, ponad to z nim jechał jeszcze lotnik-obserwator Małamusz. Razem więc w samolocie był. 16 osób.

Po 30 sekundach od chwili startowania samolot był już w powietrzu Przebiegł on po ziemi zaledwie 400 m. i oderwał się oardzo lekko. Na wysokości 150 do 200 m. Grochowski dokonał dwa okrążenia i osiadł na ziemi.

Pasażerowie czuli się świetnie. Kabiny są zasłonięte od wiatru dając jednocześnie możność obserwowania okolicy. Szybkość lotu dochodziła do 180 km. na godzinę.

Złoto

na północnym Uralu

Złotonośne okolice północnego Uralu są dotychczas mało znane. Ostatnie jednak badania znacznie rozszerzyły geologiczną kartę kopalni złota. W południowym „Zaozieriu" na t. zw. „Maslowskom Pieriekatie" rzeki Sośwy, odnaleziono olbrzymie pokłady złota Dotychczas ujawniono istnienie 50-ciu żył. Niektóre znajdują się na powierzchni. Trzy żyły zaczęto już eksploatować.

Połknęła szkło popijając wódką

Niezwykłe samobójstwo w Łodzi

Niezwykły wypadek samobójstwa wydarzył się w Łodzi. 37-letnia Linda Klemowa, zamieszkała przy ul. Kilińskiego 25, na tle rozstroju nerwowego spowodowanego niezgodnym pożyciem z młodszym o 11 lat mężem, targnęła się na życie. Klemowa potłukła butelkę, następnie wsypała odłamki szkła do szklanki nalanej wódką, po czym wypiła. Desperatkę przewieziono do szpitala Ubezpieczalni w stanie ciężkim, wskutek pokaleczenia szkłem wnętrzności.

Żydowska reklama

Od jednego z naszych Czytelników z Brześcia Kujawskiego otrzymaliśmy list, w którym między innymi pisze:

„Z wielkim zdziwieniem znalazłem w dzisiejszym numerze „A. B. C." ulotkę reklamową jakiejś podejrzanej firmy warszawskiej, najprawdopodobniej żydowskiej. Ponieważ jestem przekonany, iż stało się to bez wiedzy W. Panów, przeto posyłając przy niniejszym ulotkę, mam nadzieję, iż W. Panowie wykorzystają to odpowiednio i dojdą do źródła wysyłającego żydowskie reklamy w narodowym piśmie. Pismo W. Panów dostarcza nam na miejsce tu tejszy listonosz, a przecież akurat w dzisiejszym numerze „A. B. C." wyczytałem, że listonoszom nie wolno rozpowszechniać żadnych reklam. I to również wymaga wyjaśnienia".

Za informację, niezwykle dla nas ważną, bardzo jesteśmy wdzięczni. Sprawą poruszoną przez Pana zajmiemy się i do źródła dojdziemy. Jednocześnie ostrzegamy, że tego rodzaju nadużycia ścigać będziemy na drodze sądowej.

8-letni chłopiec

Wypadł z pociągu

Pomiędzy Rudziszkami i Olkienikami na torze kolejowym dróżnik znalazł zakrwawionego chłopca, jak się okazało 8-letniego synka kolejarza z Olkienik, Jana Myjka. Chłopiec jechał do Rudziszek i w czasie drogi nieopatrznie wychyliwszy się przez drzwi, wypadł z pociągu. Przewieziono go w stanie bardzo ciężkim do szpitala kolejowego w Wilnie Łapie.

Kradzież w kościele

w Legionowie

Do kościoła w Legionowie dostali się złodzieje, którzy skradli dywany, baldachim i zegar oraz rozbili dwie puszki do ofiar, zabierając kilkanaście złotych.

Policja prowadzi dochodzenie.

Napad rabunkowy

na sklepikarza

Pod Wolbromiem dokonano napadu rabunkowego na sklepikarza z Wierzchowiska, Józefa Diamta, któremu po sterroryzowaniu rewolwerem zrabowano przeszło 100 zł.

Dodatek niedzielny ABC



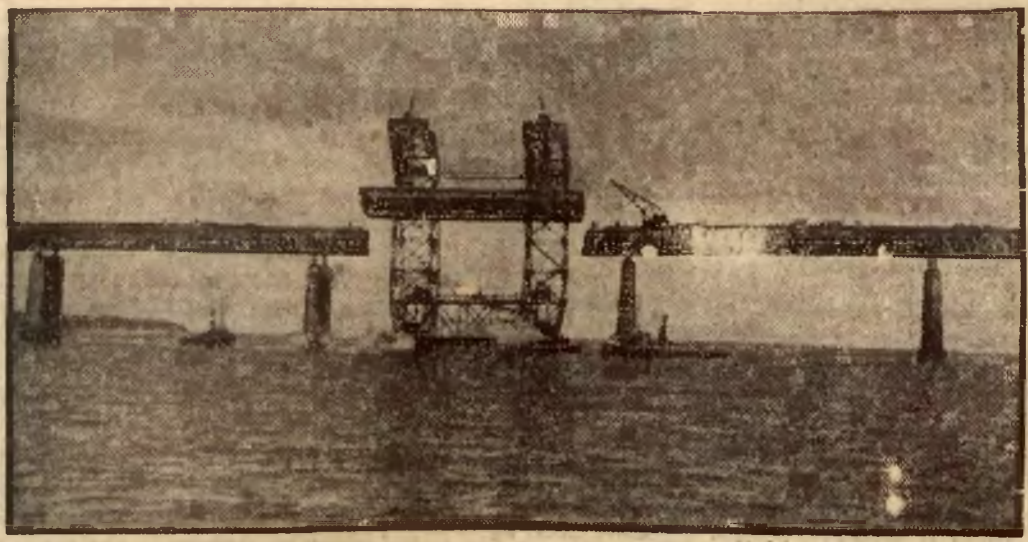
Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt i prezydent Argentyny Vargas przy wspólnym obiedzie podczas konferencji panamerykańskiej.



W stanie zdrowia Ojca Świętego, Piusa XI, który przed paroma dniami zaniemógł i znajduje się pod opieką lekarzy, nastąpiła ostatnio znaczna poprawa.



Ks. Paweł, regent Jugosławii, bawił ostatnio w Londynie.



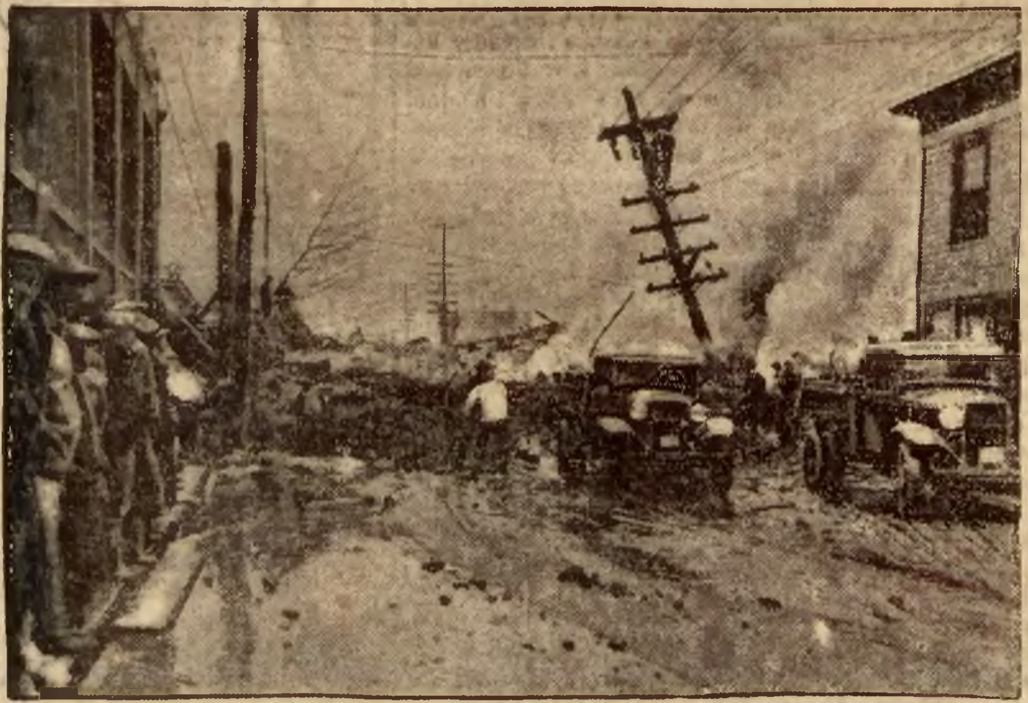
Najdłuższy w Europie most poprzez Mały Bełt łączy wyspy Zelandia i Falster. Szczegółowy opis tego cudu techniki podaliśmy przed tygodniem.



Dawid Frankfurter, zabójca przywódcy szwajcarskich hitlerowców, Wilhelma Gustloffa.



Hiszpańska „Falanga" świętuje w Pampionie trzecią rocznicę swego istnienia. Założycielem jej był, jak wiadomo, zamordowany przez czerwonych don Jose Primo de Rivera, syn dyktatora. Na sztandarze na lewo widzimy znak falangistów.



Osunięcie się ziemi w Alasce spowodowało olbrzymie straty i liczne ofiary w ludziach. Na zdjęciu ruiny czynszowego domu, w którym zginęło 14 osób.



Oskarżyciel w procesie Frankfurtera, dr. Fryderyk Brügger.



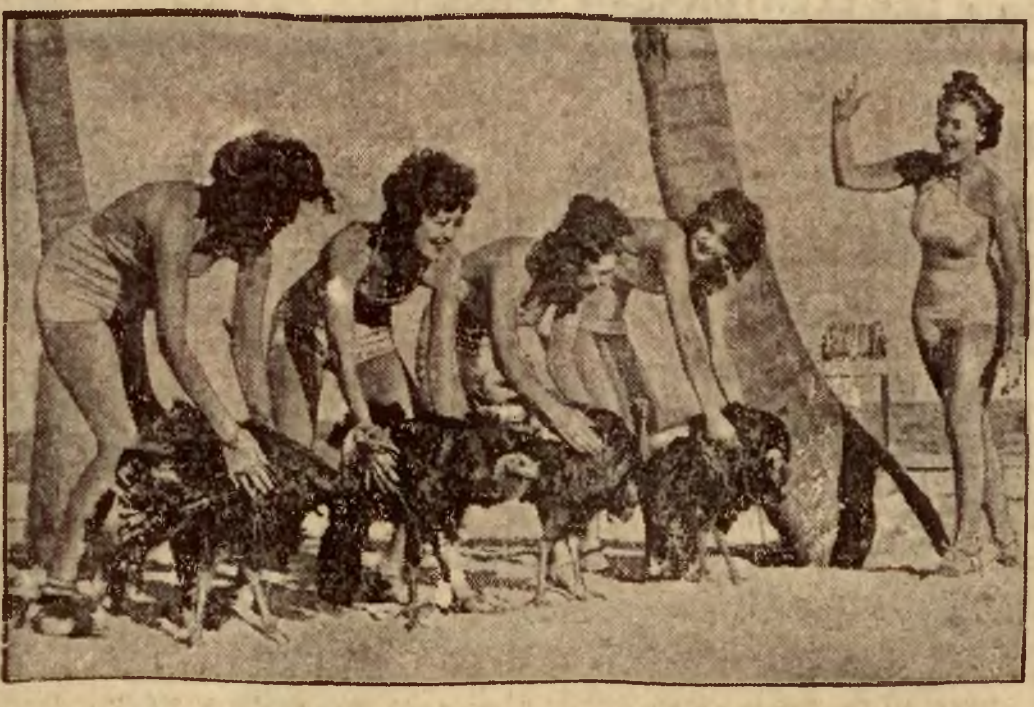
14 go grudnia b. r. mija 25 lat od chwili, gdy Amundsen po raz pierwszy zatknął sztandar norweski na Południowym Biegunie.



Obrońca Frankfurtera dr. Eugeniusz Curti



Na kongresie lekarskim w San Francisko dr. Marian Read demonstrował aparat umożliwiający rozpoznanie zaburzeń sercowych.



Przed Bożym Narodzeniem na wybrzeżu Florydy kwitnie osobliwy sport, a mianowicie wyścigi indyków. Na zdjęciu widzimy „ekipę" indyków przed startem.



Hełm i pióropusz gwardii królewskiej są w tym sezonie w Londynie bardzo modnym ubiorem damskich główek.

Dr. Bohdan Babski

Na kresach zimna

(Opowieść zimowa)

Śmieliśmy się za szkolnych naszych czasów z bajki o wizytatorze, który zapytał ucznia, co jest zimniejsze od lodu; ale takaż sama niedorzeczność tkwi przecież i w pospolitym porównaniu: zimny, jak lód; w określeniu tem bowiem lód jest jakby symbolem zimna, wyobraża ciało oznaczonej, jednostajnej temperatury. Błąd ten jest rzeczywiście bardzo rozpowszechniony i bardzo często można napotkać osoby, które nie zdają sobie należytej sprawy, że lód, podobnie jak żelazo, lub jakiekolwiek inne ciało, można dowoli oziębiać lub ogrzewać.

Zero absolutne

To tylko prawda, że wyżej zera termometrów naszych ogrzać lodu niepodobna, bo wtedy staje się już wodą i przez cały czas topienia zachowuje niezmienną temperaturę, ale poniżej kresu tego temperatura lodu nie jest bynajmniej stałą: może on być cieplejszym lub zimniejszym, albo, mówiąc jaśniej, mniej lub bardziej zimnym, a to zależnie od natężenia mrozu, na jaki jest wystawiony, stygnąć może coraz dalej, aż do ostatecznego kresu wszelkiego ciepła, aż do punktu tak zwanego **zera bezwzględnego (minus 273 stop. C.)**.

Istota zimna

Zimno bowiem nie jest objawem od ciepła odrębnym, wręcz mu przeciwnym, jest to tylko niedostatek ciepła, stan jego niski. Jakiekolwiek zaś o istocie ciepła mamy wyobrażenie, pojmujemy, że ciągły ubytek jego zakończyć się wreszcie winien brakiem jego zupełnym. Według dawniejszej teorii ciepła, gdy sądzono, że jest ono substancją, płynem nieważkim, ciało stawać się musiało bezwzględnie zimnym po zupełnym ustąpieniu zeń tego płynu nieważkiego (cieplika), obecnie, gdy uważamy ciepło za objaw ruchu najdrobniejszych cząsteczek, a temperatura ciała jest wyrazem żywości tego ruchu, ciepło unicestwia się wraz z zagładą, z ustaniem ruchu cząsteczkowego, — ciało staje się bezwzględnie zimnym i dalej już stygnąć nie może skoro jego cząstki, wykonywając drgania coraz wolniejsze, coraz bardziej opieszałe, w martwym wreszcie zalegają spokoju.

Najzimniejsze miejsca ziemi

Biegunami zimna na Ziemi, albo ośrodkami zimna, nazwano okolice niewielkiej rozległości, w których temperatura opada nader nisko, albo raczej punkty na Ziemi, posiadające tę własność, że są zimniejsze od miejsc otaczających. Okolice nazimniejsze, z których posiadamy dane o temperaturze leżą na Syberii północno-wschodniej i na północy Ameryki, na wyspach Parry. Najzimniejszym punktem Ziemi, o ile wiemy, jest Wierchojańsk, w Syberii; w Ustjańsku, na wschód ujścia Leny, i w Jakucku, położonym nad tąż samą rzeką, ale o 9° bardziej na południe, temperatura średnia stycznia wynosi minus 42° C., w Werchojańsku zaś, który leży między obu temi miejscowościami, dochodzi ona do minus 48° C. Najniższa, w miejscu tem zauważona temperatura była minus 63° C.

Na biegunie nie jest najzimniej

Bieg linii izotermicznych styczniowych wskazuje, że biegun północny nie należy do najzimniejszych na Ziemi punktów, które przypadają po obu jego bokach, w stronie Azii wschodniej i Ameryki zachodniej.

Równie daleko posuniętego zimna, jak w powyżej przytoczonych, najchłodniejszych na Ziemi miejscowościach, niezbyt dawno jeszcze sztucznymi środkami wywoływać nie umiano. Technika silnego oziębiania rozwinęła się dopiero w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu.

Sztuczne zimno

Dawniejsze sposoby sztucznego ochładzania wystarczały zaledwie do zamrożenia rtęci, a przynajmniej niewiele znaczniejsze dawały zimno. Postępowano w ogólności tak, jak to robią gospodynie, gdy dla dłuższego utrzymywania lodu w lodowni pokojowej obsypują go solą.

Źródłem zimna może być nagle rozszerzanie się gazów ściśniętych, powiększenie bowiem objętości gazu łączy się z przezwyciężeniem oporu zewnętrznego, a na spełnienie tej pracy gaz łoży własny zasób energii i stąd się oziębia. Gdy powietrze ulega stłoczeniu pod naciskiem trzech atmosfer, ogrzewa się o sto przeszło stopni C., a gdyby w warunkach tych miało odzyskać swą pierwotną objętość, wróciłoby do pierwotnej temperatury; jeżeli wszakże, współcześnie ze ściskaniem, ulega powietrze oziębianiu, choćby działaniem zimnej wody, to po odzyskaniu objętości początkowej będzie już znacznie zimniejszym, aniżeli poprzednio. W ten sposób działające maszyny oziębiające utrzymywać mogą w piwnicach temperaturę niższą nad minus 50° C.

Dla celów praktycznych taki stopień temperatury wystarcza w zupełności, okazał się wszakże zgoła niedostatecznym dla fizyków, gdy podjęli ostateczną walkę z krnąbrnymi gazami, które poprzednio opierały się wszelkim wysiłkom ich skropienia. Odtąd technika otrzymywania niskich temperatur zespoliła się ze sprawą skraplania gazów.

„Wystawa zimna"

Stolica Angli miała niedawno temu sensację niewielką, utopioną zresztą później w rozgwarze wielkiej konferencji politycznej: wystawę „niskich temperatur". Gazety pisały, że lód jest najgorętszym eksponatem na tej ciekawej wystawie, pisały o zastosowaniach płynnego powietrza w przemyśle, o substancjach wybuchowych o „mieszance dla rakiet", o „termosach", które głośny Dewar w celach naukowych wynalazł. Wszystkie te dziwy powstały ze zgiętej rurki szklanej, ogrzewanej na jednym końcu, ochładzanej na drugim; mistrz Faraday skroplił uparty chlor w takiej rurze, własnymi płucami wydmuchanej i — tak się zaczął „**sławetny przemysł zimna**", nowa gałąź techniki.

Zero absolutne

Już od zeszłego wieku wiemy, że istnieje temperatura najniższa, której ogólnie przyjęta nazwa brzmi: **temperatura zera bezwzględnego**. Gdybyśmy chcieli ową najniższą temperaturę wyrazić w stopniach Celsiusza, a więc w skali, używanej u nas najczęściej, czy to do oznaczenia temperatury chorego, czy też pokoju, powiedzielibyśmy wówczas, że owa najniższa temperatura wynosi **około minus 273 stopni**.

Na podstawie jakiej zasady potrafimy osiągać temperatury coraz to niższe?

Mamy gaz zamknięty w zbiorniku. Wiemy już o tem, że zgodnie z obrazem, utworzonym przez **teorię kinotyczną gazów**, cząsteczki znajdują się w ciągłym, bezustannym ruchu, zderzając się wzajemnie i załamując swe drogi pierwotne. W tym olbrzymim i różnorodnym zbiorowisku cząstek zdarzają się takie, które posiadają bardzo duże szybkości i takie, które posiadają szybkości bardzo małe. Istnieje jednak i tutaj szybkość średnia, przeciętna, podobnie jak naprzykład w zbiorowisku ludzkim istnieje przeciętny wiek życia. Owa przeciętna szybkość jest niejako miarą temperatury. Podwyższyć temperaturę oznacza powiększyć żywotność ruchu cząsteczek. **Gdy zdołamy zmniejszyć średnią prędkość** w danym zbiorowisku, to tym samym obniżymy jego temperaturę. Gdy zamrze ruch wszelki, gdy zdołamy, poprzez fazę stałą, doprowadzić cząstki do zupełnego spoczynku, osiągniemy wówczas temperaturę **zera bezwzględnego**.

Coraz zimniej...

Starano się zrealizować temperatury niższe, jeszcze niższe, najniższe.

W początkowych etapach tego wyścigu bardzo wybitne miejsce zajęli uczeni polscy: **Wróblewski** i **Olszewski**, dwaj profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy okryli sławą naukę polską.

Jesteśmy, zdawałoby się, niezmiernie bliscy celu.

Wspomnę, że w chwili obecnej dzieli nas od temperatury zera bezwzględnego odległość **tylko tysiącznych części jednego stopnia Celsiusza**. Zdawałoby się więc, że w dziedzinie tej dotarliśmy niemal do kresu naszego poznania. A jednak tak nie jest. Dla dalszej wędrówki w dziedzinę niskich temperatur konieczna jest nowa idea.

Nasza rzeczywistość jest znacznie bogatsza i bardziej urozmaicona, niż to przypuszczał **Pascal**, przyjmując jednakową jej budowę od nieskończenie małego do nieskończenie dużego, co upodobniłoby świat do kulek japońskich, umieszczanych jedna w drugiej: wszystkie podobne, tylko coraz to mniejsze.

Rzeczywistość otaczająca przedstawia jakby jakąś przepiękną, harmonijną, tajemniczą budowlę o wielu, wielu piętrach.

Udało się nam dotychczas poznać zaledwie oddzielne, luźne fragmenty kilku z nich.

21 trędowatych odzyskało zdrowie

Naczelny lekarz kolonii trędowatych na wyspie Makogai (wyspy Fidżi) uznał 12 trędowatych za wyleczonych. Już w marcu b. r. uznano 9 trędowatych za wyleczonych. Fakt, że w jednym roku 21 trądem zarażonych, może w pełnym zdrowiu wrócić do swoich siedzib, jest dalszym dowodem, że trąd jest uleczalny.

Ofiara króla pereł

Bogaty Japończyk, Kokichi Mikimoto, nie na próżno cieszy się w państwie Mikada, jak i na całym świecie, opinią króla pereł. Z przepychem urządzone kasetki w jego willi tokijskiej zawierają olbrzymiej wartości perły, które na zamówienie dostarcza poważniejszym hurtownikom na obu półkulach. Władca pereł jest jednakże gorliwym wyznawcą buddyzmu i największe ofiary poniesie dla swej religii.

Ostatnio Kokichi Mikimoto udał się na wyspę perłową celem złożenia ofiary przed posągiem Buddy. Zatopiony w modlitwie usłyszał głos kapłana: „Ofiaruj 50 milion. ostryg najbiedniejszym".

Zgodnie z wolą rzekomo pochodzącą od Buddy, król pereł wrócił do stolicy i polecił najświeższy transport ostryg masowo rozdać najuboższej ludności tokijskiej.

Hojny fundator ufa, że tym sposobem ma zapewnione pomnażanie swego majątku do następnych modłów przed posągiem dobrego Buddy.

42 tony brylantów wartości 15 miliardów złotych

Według zestawień opracowanych przez giełdę brylantów w Londynie, ilość wydobytych dotychczas na całym świecie diamentów wynosi 42.000 kg.

Największe ilości brylantów dały pola diamentowe w Afryce południowej, gdzie w ciągu ostatnich 47 lat wydobyto 34.000 kg. Najmniej stosunkowo dała Brazylia. Ilość diamentów znalezionych na obszarach brazylijskich, głównie w stanie Minas Geraes, wynosiła w ciągu XVIII i XIX wieków zaledwie 2000 kg.

Reszta przypada na pola diamentowe w Indiach wschodnich, na Borneo, Sumatrze, w Australii i na Uralu.

Do największych diamentów należą: „Orłow", który zdobił berło carów, znajdujące się w skarbcu carskim koronnym, „Szach" i „Gwiązda Polarna", diament toskański wagi 139 i pół karatu, należący do skarbca cesarzy austriackich, zdobyty w bitwie pod Granson w 1476 roku. Klejnot ten o odcieniu żółtawym oceniany jest na 4 miliony złotych. W angielskim skarbcu koronnym znajduje się słynny Kohinoor, własność radża - Lahre. W Brazylii znaleziono wspaniały kamień, który nazwano „Gwiazdą Południa". Diament ten ważył 254 karaty. Po oszlifowaniu waży tylko 125 karatów. Najpiękniejszy ze wszystkich znanych większych diamentów „Regent" zwany również od nazwiska swego poprzedniego właściciela „Pitte", został nabyty przez skarb francuski i jest wystawiony w Luwrze. Z pośród oszlifowanych brylantów jednym z większych jest Victoria, wagi 180 karatów. W stanie pierwotnym waga jego wynosiła 457 karatów. Kamień ten znaleziono w roku 1884 w Afryce Południowej, największy z nieszlifowanych diamentów „Excelsior", którego waga wynosi 971 i trzy czwarte karata (karat = 0.2 grama). W roku 1905 znaleziono w jednej z kopalń w Pretorii diament „Cullinan" wagi 3025 karatów — 622 gramy. Bezcenną tę bryłę rozbito na kilka mniejszych, uzyskując między innymi wspaniały oszlifowany brylant „Cullinan II" wagi 309 karatów, który zdobi berło króla Anglii. Po za tym uzyskano szereg mniejszych kamieni.

Dziwne losy przechdził diament „Sancy", który był najpierw w posiadaniu króla Karola Śmiałego, przeszedł następnie na własność posła francuskiego Sancy, od którego wziął nazwę, później należał do skarbca króla Ludwika XIV i XV.

Do cennych i poszukiwanych kamieni należą brylanty barwne.

Z tych najbardziej znany jest znajdujący się w Dreźnie kamień zielony, szafirowy brylant „Hope", który zdobił piersi jednego z milionerów amerykańskich i zginął w czasie katastrofy „Titanica" rubinowy brylant z koronnego skarbca carów i jasno-żółty (kanarkowy) brylant „Tiffany", własność pewnego finansisty narodowego.

Wartość wszystkich brylantów, znajdujących się w handlu i skarbcach prywatnych na całym świecie wynosi około 15 miliardów złotych

Poeci katoliccy we Francji

Drugi odczyt prof. Ch. Bruneau

Dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbył się w sali Tow. Higienicznego drugi odczyt prof. Charles Bruneau, poświęcony współczesnym katolickim poetom francuskim („Les poètes catholiques francais contemporains"). Inicjatywę dało Tow. Piotra Skargi.

Po kilku wstępnych słowach prof. Oskara Haleckiego, zabrał głos St. Miłaszewski, by scharakteryzować pokrótce działalność naszego miłego gościa. Prof. Bruneau — filolog poznał dogłębnie język, a język to jest tworzywo poezji; nie mógł więc prof. Bruneau nie stać się jednocześnie subtelnym znawcą poezji (przynajmniej jej strony formalnej). Świadczą o tym jego dzieła o arystokratycznej poezji francuskiej wieku XV i XVI. Prof. Bruneau jest nam tym bliższy, że jest obrońcą Francji i Polski pod Verdun, że jest wierzącym katolikiem.

Zaczął swój odczyt prof. Ch. Bruneau od podkreślenia roli Piotra Skargi i jezuitów w Polsce wieku XVI, zaznaczając jednocześnie, że misja naszej ojczyzny nie jest skończona: stoimy stale na straży religii katolickiej i kultury łacińskiej.

Z kolei przeszedł wykładowca do właściwego tematu. Poeci wieku XVII są często szczerymi katolikami w życiu codziennym (Corneille, Racine), w ich jednak utworach nie ma najmniejszej aluzji do religii chrześcijańskiej: mówią raczej o bogach starożytnych. Literatura klasyczna jest właściwie literaturą pogańską. Ten stan rzeczy jest charakterystyczny nie tylko dla „wielkiego wieku"; to samo w w XVI i XVIII. Nawet romantyzm nie wnosi tu głębszych zmian: poezje Lamartine'a nie przemawiają do duszy katolika dzisiejszego.

Prekursorem nowoczesnej poezji katolickiej jest dopiero... Baudelaire. Proszę się nie dziwić; u tego „wyklętego poety" (poète maudit) znajdują się wiersze głęboko religijne.

Pierwszym wielkim nowoczesnym poetą katolickim jest Paul Verlaine, oczywiście nie ten słynny ze skandalicznego, pijackiego, rozpustnego życia, ale ten drugi, znany nam z sonetów o Mądrości („Sagesse"), spokojny profesor języka angielskiego.

Od tego czasu poetów katolickich jest coraz więcej. Wielu z nich znanych szeroko poza granicami ich ojczyzny, że wymienię choćby Paul Claudel'a Prof. Bruneau postawił sobie jednak inny cel: mówił o tych, którzy są mało znani, lub wręcz nieznani. Najpierw Francis Jammes, Baskijczyk z pochodzenia, który większą część życia spędza w rodzinnych okolicach. W wierszach swych wczuwa się w duszę dziecka; głęboko miłuje ptaszki — braci swoich. Każdy ból łączy z nadzieją; w poezji jego znajdziemy akcenty ewangeliczne lub pokrewne „kwiatkom" św. Franciszka (Fioretti di S. Francesco).

Marie Noël porusza ważkie problemy teologiczne, rozstrzygając je w duchu katolickim (problem łaski np.). Podejmuje tematy z Historii św., okraszając je drobiazgami z życia codziennego. Czytając jej wiersze, poznajemy kobietę prostą, kochającą, czułą, głęboko wierzącą.

Serge Barrand nawiązuje do tradycji wieku 15-go. Z jego wierszy zieje groza, przestrach. Dar wyobraźni, siła ewokacji — oto jego cechy.

Poezje księży zwalczają materializm, wulgarność życia obecnego, opowiadają o życiu duchowieństwa (np. „Quand je dis la messe" — „Kiedy odprawiam mszę") Liczne cytaty ilustrowały odczyt.

Odrodzenie katolickie widać i w innych dziedzinach sztuki. Oto w Paryżu i jego okolicy buduje się 100 (tak jest: sto!) kościołów — wyraz wysiłku architektury, rzeźby, malarstwa ku uczczeniu Boga.

Na zakończenie przemówił jeszcze prof. Halecki, dziękując prof. Bruneau za głęboko ujęty odczyt, za właściwą ocenę roli Skargi i podkreślili katolicyzm prelegenta. Minęły bowiem te czasy, kiedy uczony był synonimem bezwyznaniowca. Dziś prawdziwa nauka idzie w parze z głęboką, szczerą wiarą.

M. Podemski

A-B żydzi w historii Polski

Słownik Biograficzny Akademii Umiejętności

straszliwym oskarżeniem przeciw żydom

Akademia Umiejętności wydaje niesłychanie pożyteczny Polski Słownik Biograficzny. Wszyscy ludzie, co wyróżnili się czymkolwiek w naszych dziejach, zostali w nim zamieszczeni. Obok sławnych wodzów, pisarzy, polityków, artystów, uczonych są i murarze co ulepszyli stropy w dachach, ślusarze co sklecili niezwykłe kłódki, zegarmistrze, kupcy...

Kilkuset autorów

Naczelnym redaktorem jest prof. Konopczyński; w skład redakcji wchodzą: Skałkowski, Halecki, Birkenmayer, Lewak, Tokarz, Kukiel, Kot, Tyszkowski i wielu innych szeroko znanych uczonych. W wydawnictwie biorą udział przedstawiciele wojskowego Biura Historycznego i wszystkich Towarzystw Naukowych w Polsce. Dotychczas ukazało się 10 zeszytów czyli 2 tomy; opracowało je kilkuset autorów.

Akademia Umiejętności, nazwiska komitetu redakcyjnego, współpracownicy — to dostateczne gwarancje, że wydawnictwo jest bezstronne, nie jest broń Boże antysemickie. Zyciorysy żydów opracowywał przeważnie Majer Bałaban, talmudysta, chluba żydowskiej nauki, fanatyk żydostwa! Poza tym o żydach superprzychylnie pisali: Piwarski, Meloch, Pachoński... A jednak odrażająco wypadł ten obraz żydów A—B w naszych dziejach.

10 zeszytów pomieściło zyciorysy bezmała 2000 ludzi. Na to przypadło równo 20 wzmianek o żydach. Procent zatem wybitnych żydów jest bezporównania mniejszy niż procent żydów w ogole w Polsce.

Wybitni żydzi! Ze Słownika Biograficznego bije jasno, nieodparcie jedna wielka prawda: nic żydzi nie zrobili dla naszej kultury! Nic pożytecznego w żadnej dziedzinie nie działali! Zresztą streścimy zaraz życiorysy wszystkich żydów do 1836 r. Czytelnik z łatwością wyciągnie wnioski.

Egzekutor i faktor

ĄBRAHAM — egzekutor generalny Zygmunta Starego. Przybył do Polski po wygnaniu go z Czech. Rabini obłożyli go klatwą, zabronili mu mieszkać na Kazimierzu w Krakowie. Tylko Bona ratowała go przed powszechną nienawiścią.

ABRAHAM HIRSZOWICZ — faktor Stanisława Augusta; podczas sejmu czteroletniego składał memoriały z żądaniem wprowadzenia robót publicznych dla zatrudnienia żydów, kształcenia żydów na koszt państwa, dania żydom darmo roli na Ukrainie, wybudowania specjalnych szpitali dla żydów.

Chciał więc poprostu, by Polska nie mająca pieniędzy na armię obróciła wszystkie fundusze na utrzymanie żydów.

Rabini

ARJE LEJB (1640 — 1718) — rabin, wnuk, szwagier, zięć, teść rabinów, autor wielu dzieł talmudycznych; jeździł powitać „mesjasza" Sabataja do Konstantynopola, gdzie siedział w więzieniu. Był kolejno rabinem w Komarnie, Stopnicy, Zamościu, Tykocinie, Krakowie, Brześciu. Nigdzie go nie chciano.

ARON z Brześcia (druga połowa XVIII-go w.), nazywający siebie Aronem z Padwy jako, że wykoncypował, iż jest potomkiem Saula Wahla z Padwy — pierwszego króla polskiego!! Pisał objaśnienia do talmudu, korespondował z rabinami. Pertraktował z Piattolim o wielkie przywileje dla żydów wzamian za spłacenie długów Stanisława Augusta przez żydów. Nic z tego nie wyszło.

ASKENAZY Hirsz (16-ty wiek) — rabin z Moraw, wypędzany kolejno z Czech, Niemiec, Holandii osiedlił się wreszcie ze swymi 15 (piętnastoma!) dziećmi w Polsce, umarł we Lwowie. Podobno przodek Szymona Askenazego.

ASKENAZY SALOMON — lekarz włoski; Bona sprowadziła go do Polski, był przez krótki czas lekarzem Zygmunta Augusta, w 1564 r. wyemigrował do Turcji.

Baruch

BARUCH — faktor Brühla, zażarty wróg sabataizmu i frankistów. Intrygant, denuncjator. Za jego staraniami Repnin aresztował niemiłych mu rabinów i skromniejszych żydków.

BECAL Jakób (umarł w 1696 r.) — ojciec jego został zamordowany przez kozaków, przeto chodził wśród żydów w aureoli męczeństwa.

Zapłacił chciwej Marii Kazimierze za dzierżawę jej dóbr więcej niż były warte, dzięki temu wkradł się w jej łaski, przez nią dotarł do Sobieskiego, wziął dużo jego dóbr w dzierżawę oraz cła. Wszędzie pakował żydów. Za grube łapówki wyrabiał i szlachcie protekcję. Zdzierstwami i oszustwami stał się powszechnie znienawidzony. Zaatakowano go na sejmie 1693 r., senatorzy wykazywali jego szalbierstwa. Bronił go tylko — król. W tymże roku trybunał lubelski skazał Becala na kondemnatę i infamię. Umarł dłużny królowi olbrzymie sumy. Antysemityzm ogromnie wzrósł dzięki Becalowi.

Bohater

BEREK JOSELEWICZ — faktor zbrodniczego biskupa Massalskiego; prosił Kościuszkę o pozwolenie zwerbowania żydowskiego pułku; (Kościuszko dał Berkowi patent na pułkownika 17-go września; 10-go października były Maciejowice i powstanie się załamało — Berek zatem nie mógł zdążyć zwerbować pułku. Legendą nie opartą na żadnych źródłach jest, iż pułk Berka został wybity podczas obrony Pragi. Przyp red.). Po powstaniu Berek zamieszkał we Lwowie, gdzie Austriacy go nie szykanowali (Kołłataja — jako niebezpiecznego — osadzili na długie lata w więzieniu. Przyp. red.). Wyjechał do Włoch, wstąpił do Legionów, intrygował przeciw Dąbrowskiemu. Z dywizji Kniaziewicza został usunięty. W 1809 r. jako szef szwadronu walczył pod Kockiem, zapędziwszy się za uciekającymi Moskalami — mimo próśb o pardon — został zabity. Córka jego wyszła zamąż za arendarza Majera.

Tysiące Polaków wyróżniło się w tych czasach bardziej wojskowo od Berka i — nie przeszli do potomności. Ale, że to był jedyny żyd co nie bał się konia — został sławny.

105 tomów zbrodni

BEREKSOHN — dostawca wojsk polskich i rosyjskich za Stanisława Augusta. Za Prusaków dzierżawił żupy solne. Matactwa, krętactwa. Chasyd, w chałacie chodził. Bóżnice wystawiał.

BERKOWICZ — syn Joselewicza, niezdara, samochwał; podczas powstania listopadowego narobił szumu, ale pułku zwerbować nie zdołał. Żydzi byli mu przeciwni, bojąc się później rosyjskich represji.

BIRNBAUM (1798 — 1831) już jako kilkunastoletni chłopak szpiegował uczniów studentów. Był najzdolniejszym szpiclem rosyjskim w Warszawie. Śledził i wydawał akademików, dezerterów (których nie brakło wobec dzikości Konstantego). Był zarządzającym aresztu ratuszowego — znęcał się ohydnie nad więźniami; zorganizował i kierował biurem najmu służby — wszędzie szpiegów polecał; ochraniał domy publiczne, szerzył rozpustę. Wreszcie wytoczono mu proces, akta jego nadużyć wypełniły 105 grubych tomów. W 81 roku został przez poczciwą gawiedź powieszony na latarni.

BRODAWKA IZAK — dzierżawca ceł i myt na Litwie, Podlasiu i Wołyniu za Zygmunta Augusta. Był to niesłychanie intratny interes. Pobierane bezprawnie myto w Łucku, a przeznaczone na utrzymanie kaznodziejów, musiał po długich sporach zwrócić biskupowi Albinusowi. Prowadząc mennicę litewską dopuścił się wielu zdzierstw. Napływały nań skargi, rabini skazali go parokrotnie. Urzędnicy jego Berman i Nahum zostali straceni za umający żydzi. Ci Arje, Arony, Asdział w morderstwach rytualnych.

Nie streszczamy wzmianek o pozostałych 7 żydach, którzy żyli po 1836 r. w ostatnich kilkudziesięciu latach, wielu współczesnych jeszcze ich znało.

Cztery kategorie

Żydzi A — B dzielą się tedy wyraźnie na grupy:

1) najliczniejsza, bo rabini, objaśniacze talmudu, to nieszkodliwi ale nic wspólnego z Polską niekenazowie i t. d. może i nie umieli po polsku. Żyli w świecie ghetta, nic ich poza ghettem nie obchodziło.

2) aferzyści; nie uczciwi kupcy prowadzący eksport, poważny handel, ale zdzierusy, oszuści, łotry, żerujące na polskim społeczeństwie; Becal, Brodawka et co. to sprawcy antysemityzmu w Polsce, to typowi żydzi co nic krajowi nie dawali, a tylko zeń soki czerpali.

3) zbrodniarze; Baruch, Birnbaum co w 33 lata żywota wypełnił 105 tomów swymi przestępstwami. Trafić do encyklopedii przez swe zbrodnie, to sztuka nie lada. Żydzi to potrafią.

4) Jeden, jedyny Berek — bohater bo nie tchórz, nie sobek, nie łotr. Gdy się porówna rozgłos Berka, ilość pisaniny mu poświęconą i jego istotne czyny — śmiech ogarnia.

Dalsze tomy

Dalsze tomy nie zmienią stanowiska żydów w naszych dziejach. Znów będziemy czytali o żydach co się od Polski odseparowali, albo o takich co ją wyzyskiwali.

Bardzo pożyteczną jest lektura Słownika Biograficznego. Zamyka gębę wszystkim kłamcom, ględzącym o zasługach żydostwa dla Polski. (k.).

Ślimak przebudził się po czterech latach

Woźny londyńskiego muzeum przyrodniczego wszedłszy pewnego dnia do sali z eksponatami fauny podzwrotnikowej, nie znalazł na zwykłym miejscu wspaniałej skorupy ślimaka, niezwykle rzadkiego okazu, pochodzącego z puszcz Nairobi. Skorupę tę niespotykanej w Europie wielkości i lśniącej białości o połysku prawie marmurowym, znalazł pewien badacz angielski i złożył ją w muzeum. Woźny, przypuszczając, że zachodzi tu wypadek kradzieży, ofiarą której padały często cenne eksponaty muzeów przyrodniczych na całym świecie, zawiadomił o swym spostrzeżeniu zarząd, który polecił przeprowadzić poszukiwania zaginionego okazu. Po kilku godzinach szukania, skorupę znaleziono na ściance w sali sąsiedniej gablotki, w której umieszczone były inne rodzaje skorupiaków ze strefy podbiegunowej.

Nie była to ta sama skorupa. Wprawdzie wielkość jej, kształt i barwa odpowiadały ściśle skorupie zaginionej... tamta jednak była pusta, tę zaś dźwigał na sobie okazały ślimak, który nie zważając na zainteresowanie, jakie obudziło jego nagłe pojawienie się, spokojnie po lśniącej ściance gablotki piął się ku obiektom skrytych, ślimaczych pragnień — małych skorup rozłożonych lśniącymi krążkami na zielonej podkładce gablotki. Wkrótce tajemnica wyjaśniła się. Okazało się bowiem, że złożona w muzeum przed 4 laty skorupa była mieszkaniem ciekawego gatunku ślimaka, który w okresach suszy kurczy się i zapada w sen trwający niekiedy lata całe. Do gablotki ustawionej pod ścianą, w którą złożno wspaniałą i jak przypuszczano pustą skorupę, dostała się w niewytłumaczony sposób wilgoć. To wystarczyło, by pobudzić „śpiocha" do nowego życia. Ślimak rozpocząwszy raz swą wędrówkę dotarł, wiedziony instyktem, do szpary w pękniętej starej gablotce i przedostawszy się na zewnątrz, po kilkugodzinnym pełzaniu znalazł się na gablotce w sali sąsiedniej, w której traf chciał, że znajdowały się również ślimaki, a raczej ich skorupy, zebrane na śniegach Alaski.

Cytaty z przemówień Duce na ścianach domów włoskich

(Od własnego korespondenta ABC)

Meran, w grudniu.

Na granicy austriacko - włoskiej w Brennerze ruch panuje olbrzymi. Krzątają się gorączkowo karabinierzy królewscy w paradnych swych mundurach i szyszakach, kręcą urzędnicy celni i faszystowscy milicjanci. Liczne przybywające z obu stron, — z austriackiego Innsbrucku i włoskiego Bozen, — samochody zatrzymywane są przez nich przed komorą celną dla załatwienia formalności granicznych, na stacji kolejowej dyszą i sapią parą potężne lokomotywy, ciągnące długie sznury wagonów po przez strome alpejskie zbocza.

Brenner

Brenner, przełęcz alpejska położona na wysokości 1375 mtr. jest jednym z najłatwiej dostępnych i najważniejszych przejść naturalnych przez Alpy. od pokoju wersalskiego jest zaś jednocześnie granicą polityczną Austrii i Włoch. Dawna, — przedwojenna granica prowadziła o prawie 150 kilometrów niżej na południe. włoskie więc dziś okolice, przez które będziemy przejeżdżać jak Bozen, Meran, Tryent i dalej aż po Rivo nad Lago di Garda, — to przedwojenne prowincje austriackie. Będziemy mieli okazję przekonać się w czasie przejazdu, że mimo upływu lat 18-tu i konsekwentnego oraz bezwzględnego umacniania się żywiołu włoskiego ślady dawnej przynależności austriackiej pozostały szczególnie w miastach i na północy dostatecznie wyraźne. Obszary te więc, które Austria utraciła po wojnie na rzecz Włoch są bardzo duże i etnicznie niezbyt włoskie. A mimo to dziwnym zrządzeniem losu i układu stosunków właśnie ta nowa, zdawałoby się krzywdząca granica włosko - austriacka w Brennerze znana jest z tego, że tam na najdalej w głąb Austrii wrzynającej się przełęczy alpejskiej skoncentrowane włoskie dewizje strzegą przed zaborczością niemiecką austriackiej niepodległości.

Formalności graniczne nie trwają zbyt długo, po załatwieniu ich ruszamy na dół na stronę włoską doskonałą szosą prowadzącą do Bolzano (Bozen). Na pożegnanie eskortujący nasze auto karabinier informuje uprzejmie, że w całym tym szerokim na kilkanaście kilometrów pasie przygranicznym nie wolno fotografować, za przekroczenie zakazu grozi areszt. Widać z tego, jak ważne jest strategiczne znaczenie Brenneru.

Gaje oliwek i oleandrów

Kilkanaście kilometrów za Brennerem mijamy kompleks licznych budynków wojskowych w miejscowości Fortezza. Są to dawne fortyfikacje austriackie, dzisiaj służące oddziałom włoskim za koszary. W miarę zbliżania się do doliny przepływającej obok Bolzano Adygi okolica staje się mniej górzysta, a stoki doliny łagodniejsze. Pokryte są one coraz bujniejszą roślinnością, prawdziwymi gajami zielonych oliwek i oleandrów oraz niezliczonymi winnicami, pnącymi się w górę. Ta ogromna zmiana fauny i klimatu rzuca się bardzo wyraźnie w oczy, nie można mieć żadnej wątpliwości, że jesteśmy już po drugiej stronie Alp. Ale przecież Adyga płynie tutaj na wysokości c/a 200 metrów nad poziomem morza, obniżyliśmy się więc na przestrzeni niewielu kilometrów o przeszło tysiąc mtr. A taka różnica poziomu robi swoje.

Język niemiecki

Za Bolzano, 50-cio tysięcznym miastem skręcamy w górę w dolinę Adygi, kierując się do odległego o 30-ci kilometrów Meranu. Podobnie jak i inne większe miejscowości i liczne tutaj kurorty Meran jest w przeważnej mierze zamieszkały przez Niemców. Teraz jesienią jest w Meranie pełny sezon, roi się więc od kuracjuszy po placach i deptakach, a ulice pełne są zagranicznych aut. Wśród kuracjuszy tych, jak i wśród stałych mieszkańców Meranu panuje najczęściej język niemiecki, słychać go wszędzie w restauracjach i kawiarniach.

Cytaty z przemówień Duce

Jest już dobrze po południu, gdy opuszczamy Meran pod przykrym trochę wrażeniem niemieckiego jego wyglądu i charakteru. Zupełnie inaczej jednak przedstawiają się mijane przez nas wioski i mniejsze osiedla, porozrzucane gęsto w rozległej dolinie Adygi. Są one w większości swej niemal czysto włoskie, widać to po wyglądzie i cerze mieszkańców oraz po napisach poumieszczanych na ścianach budynków. Poza szyldami i nazwiskami właścicieli, każdy niemal budynek ozdobiony jest bowiem cytatami z przemówień Mussoliniego, wypisanymi dużymi literami na ścianach. Czytamy je z zaciekawieniem i próbujemy przetłomaczyć na polskie. Zdawaćby się mogło, że takie obsmarowywanie ścian domów patetycznymi i wzniosłymi zdaniami wygłaszanymi przez żyjącego jeszcze człowieka, — jest czymś nie zrozumiałym i wywołującym pewne uczucie niesmaku, że jest niezbyt wybredną reklamą wodza panującego reżimu. A jednak tak nie jest, stwierdzamy to zgodnie w miarę czytania. Treść bowiem tych powtarzających się cytat jest taka, że stają się one dla czytającego wytłomaczeniem i symbolem niejako tych ogromnych przemian, jakie się we Włoszech za rządów faszystowskich dokonały, i jakie dostrzegamy co krok chociażby w postaci karnie maszerującego wojska, przyzwoicie i schludnie ubranych dzieci, doskonałej szosy, nowowybudowanej szkoły czy tamy wodnej.

Entuzjazm dla wodza

Oto kilka najczęściej powtarzających się napisów: „Ambicja moja jest jedna, — uczynić Naród Włoski sławnym i wielkim", „Naród Włoski mieć będzie pierwsze miejsce na świecie", „Kto nie jest gotów umrzeć za Ojczyznę, ten nie jest godnym żyć wśród współobywateli". A skoro takimi hasłami od lat kilkunastu karmi się Włochów, skoro co ważniejsza, ich treścią wypełnione jest bez reszty życie publiczne Włoch, — nie trudno wytłomaczyć skąd bierze się z jednej strony prawdziwy entuzjazm oraz cześć i przywiązanie dla Mussoliniego, a z drugiej strony ogromne podniesienie się polityczne, moralne i materialne Włoch. Szczególnie nam przybyłym z Polski i przyzwyczajonym niestety do czegoś wręcz przeciwnego, — nietrudno nie tylko na włoskim przykładzie zrozumieć, że jeśli rządzący takim językiem przemawiają do rządzonych, potrafią bez trudu wykrzesać z nich zbiorowy entuzjazm i mocną ambicję narodową, bez których w dzisiejszych czasach nie można niczego wielkiego dokonać.

(WAR.)

DOWCIPNY FRYZJER



— Mój fryzjer jest śmiertelnie we mnie zakochany, ale nie ma odwagi wyznać mi to.

— Więc skądże o tym wiesz?

— Bo zawsze układa brodę mego męża na kształt serca.

Kiepura zwiedza Twork

Nasz znakomity rodak Jan Kiepura zwiedzał w ubiegłym roku szpital dla umysłowo chorych w Tworkach. Grzeczny z natury i rozmowny, wdał się w pogawędkę z pewnym pacjentem.

— Dobrze się pan tu czuje?

— A, nieźle, nieźle.

— Swoboda jest?

— Wszystko można robić, tylko za bramę nie chcą puszczać.

Kiedy Kiepura żegnał się z pacjentem, ten go zagadnął:

— Przepraszam, a z kim miałem przyjemność?

— Jestem Kiepura.

— Oj, to niedobrze! Mnie tu za Dygasa już sześć miesięcy trzymają!

W pociągu

Trzej panowie, zalani na amen, popijają w wagonie restauracyjnym wodę sodową.

Pan I: — Która godzina?

Pan II (spoglądając na swą papierośnicę): — Dziś jest czwartek.

Pan III: — To moja stacja, wysiadam.

Kazanie prohibicyjne

Na walnym wiecu towarzystwa wstrzemięźliwości przemawia prelegent:

— Pomyślcie tylko, jakby to było pięknie, gdyby tak powrzucano wszystkie butelki z wódką do Wisły. Jakże czulibyście się wówczas?

Głos z galerii: — Kiepsko! Skakalibyśmy do Wisły!

Egzamin w roku 1938

czyli Jeśli tak dalej pójdzie...

Do jakiego stopnia zbolszewiczeni są niektórzy członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, świadczą wypadki w Święcianach, gdzie podczas zjazdu ZNP nastawiono radio na Moskwę i z lubością słuchano dźwięków sowieckiego hymnu państwowego, dopiero na ostrą reakcję obecnego starosty tę audycję przerywając. (Z gazet).

Dnia 20 czerwca 1938 roku w szkole pikutkowskiej rozpoczęły się egzaminy ustne. Już od rana uczniowie byli zdenerwowani, tym bardziej, że rozeszła się wieść, iż do Pikutkowa przyjechał nowy przewodniczący komisji egzaminacyjnej.

To też, gdy punktualnie o 9 rano na salę wkroczyła komisja, uczniowie z trwogą i ciekawością obrzucili wzrokiem wielką i grubą postać przewodniczącego. Za nim drobnymi kroczkami maszerowali dwaj członkowie komisji, jeden chudy, a cienki i drugi z kozią bródką.

Komisja zasiadła za stołem i zaczęła wertować papiery. Uczniowie pośpiesznie przebiegali myślą daty i nazwiska, był to bowiem egzamin z historii.

— Fabisiak! — zakomenderował gromko przewodniczący.

— Jestem! — zawołał jeden z uczniów, zrywając się z ławki.

— Przychodź do deski.

Fabisiak ukłonił się i stanął przy tablicy.

— Tak powiedz ty mi, Fabisiak — zadał pytanie przewodniczący, — jakim obrazem podzielił państwo Iziasław Wsiewołodowicz?

Uczeń płynnie i bez zająknienia wyliczył dziewięćdziesięciu czterech synów tego księcia i ich dzielnice.

— Nu, ładno — pochwalił przewodniczący. Nagle, jak z bata strzelił, rzucił w powietrze:

— Bitwa nad Kałką?

— Tysiąc dwieście dwadzieścia cztery — odpalił z tryumfem uczeń.

— Prawidłowo — pochwalił profesor — u ciebie, Fabisiak, głowa, nie łopata.

— Piotrze Pawłowiczu — zwrócił się do koziej bródki, — a może być, wy spytacie go o coniebądź?

— Aleksander Newski? — zagadnęła kozia bródka.

— Tysiąc dwieście dwadzieścia — tysiąc dwieście sześćdziesiąt trzy! — odrzekł bez namysłu Fabisiak.

— Dobrze, wytrzymał egzamien — rzekł przewodniczący — następny. Walenty Kołbielak. Przychodź do deski.

Kołbielak wstał i ze strachem podszedł do tablicy.

— Kto twój największy wróg? — spytał przewodniczący.

Uczeń zamyślił się głęboko, wreszcie, podrapawszy się w głowę, odrzekł:

— Burżuj, proszę pana profesora.

— Burżuj, burżuj — skrzywił się przewodniczący — wiadomo, on i wróg, no ja pytam, duszo ty moja, kto największy?

— Oficer... — odpowiedział niepewnie Kołbielak.

— Trafił ty, Kołbielak, no nie ze wszystkim. Prawidłowo, oficer wielki wróg, no i on jeszcze nie największy. Tak wiesz ty, końcem końców, kto twój największy wróg, czyli nie wiesz? Taż cóż ty, duszeńko moja, drapiesz się wciąż w zatyłek? Ty pomyśl, tak i odpowiedz. A?

Kołbielak drapał się wciąż w głowę bezradnie.

— No... — poddawał przyjaźnie przewodniczący — ksion... ksion...

— Ksiądz! — zawołał z tryumfem w głosie uczeń.

— No, widzisz, nareszcie i popadł. Tak ono i jest. Pany i ksiondzy. Pany i ksiondzy to twoje największe, zaklęte wrogi. Oni ciebie w niewoli trzymają. Ty będziesz pamiętał, a?

— Będę pamiętał, panie profesorze.

— Nu i ładno. Tak powiedz ty mi teraz, Kołbielak. Przez co ciebie pany i ksiondzy w niewoli trzymają?

— Przez jezuicką intrygę.

— Pierwszoklasno ty odpowiedział teraz, Kołbielak, widać, że ty darmo w szkole chleba nie jadł. A co to takie jezuicka intryga, a?

— Żeby chłopa w ciemnocie trzymać i do oświaty go nie dopuszczać.

— Ładno. A oświata, co to takie jest, Kołbielak?

— Żeby wiedzieć, że wszystko jest jezuicką intryga, klerykalizm i inkwizycja.

— Brawo! — zawołał przewodniczący, klaszcząc w dłonie — ot, prawidłowo mówi, aż przyjemno słuchać. Prosto przeleść. Tak ty mi jeszcze powiedz, Kołbielak, kto jest twój największy przyjaciel?

Chłopiec wyprostował się, podniósł dwa palce w górę i wygłosił z emfazą:

— Wódz proletariatu, Jerzy Stalin.

— Tak i nie tak! — zauważył trochę zawiedziony przewodniczący — ty nie wiesz, jak trzeba to mówić, a? Ty, co to zapomniał, a? Nu, pomyśl? Jeszcze jakie słówko zapomniał, a?

Kołbielak zmarszczył brwi i znowu podrapał się w głowę.

— A! już wiem! Ukochany wódz proletariatu, krasnoje sołnyszko, Jerzy Stalin

— A tak! — rozpromienił się przewodniczący — nareszcie i popadł. Teraz foremnie powiedział. Prawidłowo. A co tu za ziemia jest, a? Powiedz, Kołbielak?

— Polska.

— Uch i zajechał — skrzywił się, spluwając przewodniczący — taki obrazowany chłopiec zrazu pokazywał się, a na końcu wyszedł durak. Ach ty, drzewo, dębina, ty. Nu, jaki kraj, a? Bo sztyka ci postawią w atestat, ty dębina, ty? A?

Kołbielak milczał, zmieszany.

— Nu, Przywiśliński kraj! — huknął przewodniczący z gniewem — pojął? Przywiśliński kraj, zapamiętaj to sobie, Kołbielak. Następny!

STOP.

DZISIEJSZE DZIECI



— Kto z was, moje dzieci, wie, ile lat ma osoba urodzona w r. 1883-im?

— A czy chodzi o mężczyznę czy o kobietę?

Pan z parasolem

Migawkowa scena na ulicy Warszawy. Deszcz leje jak z cebra. Młoda osóbka szybko biegnie pod ścianami domów. Tuż za młodą osóbką podąża starszy pan.

Starszy pan: — Diabli nadali! żyć parasolem?

Osóbka: — Że niby co?

Starszy pan: — Djabli nadali! To pokojówka mojej żony! (Zmieniając nagle ton) Walerciu, proszę odnieść ten parasol do domu i powiedzieć pani, że kupiłem sobie nowy parasol.



— Tak, to mój mąż! Proszę niech pan weźmie sobie z jego kieszeni napiwek, potem zaniesie go do łazienki, włoży do wanny i odkręci kran z zimną wodą. A wychodząc, proszę nie stukać drzwiami. Dobranoc! (Humorist, Londyn).

Nieustalony szczegół

Jest to anegdota dziennikarska, dość zresztą stara i już zapomniana. Redaktor pewnej gazety w Warszawie był głuchawy. Czasami słyszał lepiej, czasami gorzej, zależnie od okoliczności.

Pewnego razu odwiedził go reporter z rękopisem. Głuchy redaktor zaczyna czytać, mruczy z niezadowolenia i wciąż wtrąca uszczypliwe uwagi. Zirytowało to gościa, to też sobie ulżył krzyknąwszy: „Bodaj cię jasna cho...a!"

W tejże chwili redaktor zerwał się z za biurka:

— Coś pan powiedział, co?

— Ja? Nic nie powiedziałem.

— Żeby mnie jasna cho...a! To ma być żart?

Wówczas reporter powstał z godnością i rzekł:

— Panie redaktorze, ustalmy raz wreszcie, czy pan jest głuchy, czy nie.

W HOLLYWOOD



— Co, nie przyszedł ani jeden list od moich wielbicieli? Czyż to możliwe? Przecież sama nadałam wczoraj na poczcie 20 listów miłosnych.



Pacjent: — Mam bóle w nogach, panie doktorze. Jaka może być tego przyczyna?

Doktór: — Marna pogoda, mój panie, marna pogoda! Proszę dwa złote!

Bismarck i jego gość

Lord Beaconsfield był zaproszony na obiad do Bismarcka. Kiedy podano kawę, wytworny Anglik zagadnął:

— Jan pan to robi, ekscelencjo, aby się pozbyć natręta, gdy zbyt długo siedzi?

— To bardzo proste — odparł Bismarck. — Moja żona czuwa nad mym spokojem i kiedy widzi, że jestem zmęczony, daje mi znać, że niby wzywa mnie cesarz.

W tejże chwili do jadalni wszedł lokaj i skłoniwszy się przed kanclerzem, oznajmił:

— Jego cesarska mość czeka na waszą ekscelencję...

Fatalna omyłka

W jednym z dzienników lwowskich można było przeczytać niedawno zdumiewające dwie notatki:

Przechodzący ulicą Zamarstynowską policjant zatrzymał wczoraj dwu chłopców, którzy przywiązali psu do ogona rakietę i podpalili.

Licznie zgromadzona publiczność zgotowała dwojgu młodym serdeczną owację.

*

Wczoraj w kościele św. Michała odbył się ślub panny Janiny D., córki znanego przemysłowca, z panem Wacławem K., prawnikiem.

Młodych przestępców odprowadzono do komisariatu, poczem po spisaniu protokułu oddano pod opiekę rodziców.

WIELKIE PRANIE W AFRYCE



Za kulisami

Bogaty fabrykant wchodzi do garderoby tancerki. Ta rzuca mu się na szyję, wołając:

— Kochany! Co za sukces! Dostałam cztery bukiety od anonimowych wielbicieli! Ale czemu się krzywisz? Czy cię to razi? A może jesteś zazdrosny?

— Nie, zazdrosny nie jestem, tylko zamówiłem sześć bukietów.

MUZYKALNY WĄŻ



— Cis! ty, idioto!

Pewność i zaufanie

Panna Marysia, z zawodu pomocnica domowa, postanowiła wyjść zamąż. Zwierza się więc przed swą szefową i na zakończenie pyta o bank, w którym mogłaby ulokować swe panieńskie oszczędności.

Pani domu jest tem zaskoczona.

— Jakto, Marysiu, trzymałaś dotychczas pieniądze w kuferku a wychodząc zamąż chcesz je ukryć? Ha, cóż ci mam poradzić, zanieś do K.K.O. Ale czemu to dopiero teraz o tem pomyślałaś?

— Bo, proszę pani, zawszeć to lepiej zabezpieczyć pieniądze, kiedy się ma do czynienia z nieznajomym człowiekiem.

Ratunku

W cukierni braci Studnia siedzą przy stoliku stali bywalcy i popijają kawę. Nagle wbiega uradowany Salomon Mozeskind i już na progu krzyczy:

— Co za szczęście! Co za błogosławieństwo spadło na mój dom!

— Jakie szczęście?

— Moja żona powiła trzech zdrowych synów!

Wszyscy winszują Mozeskindowi, aż wreszcie, kiedy nastąpił spokój, jeden z gości pyta:

— Słuchaj, Salomon, jak to się stało, że twoja żona ma trojaczki?

— To bardzo proste. Kiedy była w błogosławionym stanie, dałem jej do czytania „Trzech muszkieterów".

W tejże chwili jeden ze słuchaczów zrywa się raptem z krzesła, łapie kapelusz i wybiega na ulicę, krzycząc:

— Ratunku! Ratunku!

Przyjaciele cwałują za nim, dopędzają go i zasypują pytaniami:

— Co się stało? Czego tak wrzeszczysz! Jakiego chcesz ratunku?

Ocierając pot z czoła, zadyszany kupiec odpowiada:

— To straszne. Dałem mojej żonie do czytania książkę o Ali-Babie i czterdziestu zbójcach.

Pechowiec

Po powrocie z Gdańska, Mozes Kalisalpeter biegnie do swego przyjaciela i mówi:

— Ach, biedny Salomonie, jakiego ty masz pecha, to po prostu trudno opowiedzieć. Dałeś mi sześć złotych, żebym dla ciebie przeszmuglował butelkę likieru „Goldwasser". Kupiłem dwie butelki, bo i mnie się zachciało. Wyobraź sobie, że w drodze jedna z tych butelek mi pękła. To była twoja butelka, mój biedny Salomonie, taki już jesteś pechowiec.

Inkwizycja i żółta łata

Burza w prasie żargonowej

po naszych propozycjach

Zamieszczony w naszym piśmie przedruk artykułu z „Nowego Ładu“ o inkwizycji kościelnej i nasz artykuł p. t. „O żółtą łatę“ wywołały w żargonowej prasie żydowskiej wybuch wściekłości.

„Der Moment“ z dn. 9 grudnia b. m. pisze:

Gift-bleter

Bohaterowie noża i bandyci pióra (die Messerhelden und federbanditen) z endecji i „Nary“ zaczęli już zrzucać z siebie nawet wszelkie ślady wstydu przed światem i ludźmi. Jeszcze niedawno czuli się bardzo dotknięci, gdy ktoś nazwał ich „czarnosecińcy“ i „inkwizytorzy średniowiecza“. Zwykle zapowiadali, że będą się procesować z powodu takich obelg pod ich adresem.

Ostatnio jednak pozbyli się wstydu i występują już zupełnie jawnie w swoich trucicielskich pismach (Gift - bleter) z tym, by wprowadzić w Polsce metody z ciemnego średniowiecza, przed którymi cały postępowy świat wzdryga się, jak przed złym koszmarem, jak przed czarną straszliwą, plamą, leżącą na społeczeństwie.

A więc np. poniedziałkowe „ABC“ wystąpiło z haniebnym artykułem (mit a szendlichen artikel), że średniowieczna inkwizycja nie była wcale taka zła rzecz.

„Owszem!“ — Można wprowadzić ówczesne środki, „aby z powodzeniem zwalczyć żydowskiego ducha i obronić polską kulturę“.

A jeśli inkwizycja — to dlaczego nie także i „żółta łata“? (zu ojb inkwizycje — to farwas niszt auch di „gele late“?).

Dlaczego nie ghetto dla żydów?

„ABC“ jest nawet konsekwentne i występuje w swoim wczorajszym numerze z artykułem:

— ..żydzi znajdują się w szczęśliwym położeniu, że zamiast jednego języka i t. d. (patrz wczorajsze „ABC“).

Takiej żółtej łaty żąda „ABC“ dla polskich książek, które będą napisane przez żydów, wychrztów i dzieci wychrztów, aż do trzeciego pokolenia, zgodnie z paragrafem aryjskim „Trzeciej Rzeszy“.

Gazeta żąda także „żółtej łaty“ na żydowskich towarach i wyrobach rzemieślniczych, aby każdy Polak wiedział, czego ma nie kupować. Żądają także, aby żydom zostało zabronione naogół wydawać polskie książki i czasopisma.

Przyznajemy, że tak daleko nie szliśmy w nas: h propozycjach. Mówiliśmy tylko o żółtej łacie dla oznaczenia druków żydowskich. Ale słuszną inicjatywę gotowi jesteśmy przyjąć nawet od przeciwnika.

Symbol nowej epoki

I „Hajnt“ z dn. 9. 12. b. r. burzy się i pieni:

„Nara - chuligani rozwijają nadal swoją warjacką hecę pogromową i stale występują z najgłupszymi projektami, które mają na celu w stosunku do polskich żydów przywrócić średniowiecze“.

Żydzi nie mogą zrozumieć, że pojęcia o „postępie“ zmieniają się właśnie w miarę istotnego postępu. Dziś liberalizm uchodzi za wstecznictwo, a symbol żółtej łaty wraca do swego znaczenia. Żydzi sami sobie winni, jeżeli nowa epoka rozwijać się będzie pod znakiem żółtej łaty.

Dla uniknięcia nieporozumień wyjaśniamy, że w Palestynie i koloniach zamorskich żydzi żółtą łatą odznaczani nie będą.



Obecny król Anglii, Jerzy VI wraz z królową i córką następczynią tronu, ks. Elżbietą

Czyją własnością będzie

Koncern „Wspólnoty Interesów“?

Konferencje w Warszawie

W związku z wyznaczonym na dzień 15 grudnia walnym zebraniem akcjonariuszów „Wspólnoty Interesów“, t. j. Katowickiej Spółki Akcyjnej i Górnośląskich Zjednoczonych Hut Król. i Laury, których akcje w większości znajdują się w rękach rządu, rozpoczęły się w Warszawie konferencje w sprawie przyszłych form strukturalnych i organizacyjnych tego koncernu.

W konferencjach tych nie uczestniczą obecni kierownicy „Wspólnoty“. Przedmiotem obrad jest kwestia dalszej własności tego koncernu, przy czym projektowane jest podwyższenie kapitału akcyjnego po fuzji obu spółek, ja ka zostanie dokonana na następnym walnym zebraniu w dniu 29 b. m. Podwyższony kapitał akcyjny zostałby podzielony na trzy części, z których jedna znalazłaby się w rękach Rządu, jedną odstąpionoby Bankowi Cukrowniczemu, a jedną trzecią oddanoby do dyspozycji pracownikom na wieloletnie spłaty. Czy projekt ten znajdzie ostateczną aprobatę, dotąd nie wiadomo.

Dalszym punktem narad jest kwestia zarządu — czy ma on być jednoosobowy, czy trójosobowy. Przeważa dotąd ta ostatnia koncepcja. Omawiane są również kwestie składu personalnego przyszłego zarządu. Rozstrzygnięcie dotąd, w tych ostatnich sprawach odnoszących się aktualnie do wtorkowego walnego zebrania, nie nastąpiło.

Na bezrobotnych narodowców

List naszej Czytelniczki

i jego skutki

Otrzymaliśmy wczoraj list, który w redakcji wywołał żywe zainteresowanie, a niewątpliwie zaciekawi również naszych Czytelników.

Brzmiał on następująco:

Szanowna Redakcjo!

Robiąc zakupy na ul. Kruczej w jednym ze sklepów zostawiłam portmonetkę, w której prócz pieniędzy na drobne wydatki miałam 100 zł. odłożone na zapłacenie komornego. Ponieważ zapomniałam, gdzie mogłam zostawić tę portmonetkę byłam w rozpaczy, że pieniądze się nie znajdą, co postawi mnie w niezwykle trudnej sytuacji. Tymczasem ze sklepu odniesiono mi portmonetkę wraz ze wszystkimi pieniędzmi. Przyjmując z wdzięcznością fakt tak niecodziennej uczciwości, śpieszę prosić Szanowną Redakcję o zaznaczenie, że stało się to w firmie: Wacław Sadkowski, Krucza 36.

Jednocześnie składam 5 zł. na gwiazdkę dla bezrobotnych narodowców.

Z poważaniem
Zofia Napieralska,
Krucza 17 — 7.

List ten przeczytany w redakcji wywołał reakcję natychmiastową, gdyż na wniosek jednego z kolegów postanowiliśmy wszyscy opodatkować się na ten sam cel.

Doraźna zbiórka w redakcji dała wynik następujący:

Dr. Wojciech Zaleski — 15 zł., Stanisław Włodek — 10 zł., Alina Orzechowska—5 zł., Teresa Kwiecińska — 2 zł., Witold Vogel — 3 zł., Jan Wyszyński — 2 zł., Stanisław Grzelecki — 5 zł., Tadeusz Gluziński —10 zł., Jan Korolec— 5 zł., Andrzej Płodowski — 2 zł., Maureliusz Wyrzykowski — 2 zł. Razem w pierwszym dniu — 61 zł.

Jednocześnie otrzymaliśmy list od pracowników stołowni Tow. Bratniej Pomocy Studentów Politechniki, że na gwiazdkę dla bezrobotnych narodowców zebrali wśród siebie sumę zł. 10 i przekazują ją do naszej dyspozycji.

W ten sposób suma na gwiazdkę dla bezrobotnych narodowców z 5 zł. urosła do 76 złotych, co już pozwala na urządzenie świąt dla kilku rodzin. Serdecznie dziękujemy w imieniu własnym i w imieniu bezrobotnych kolegów.

Czytelnicy ABC na szkołę kresową

w Kamiennej Górze

Do Redakcji naszej napływają już podarki dla szkoły w Kamiennej Górze na Kresach.

Przypominamy Czytelnikom, że biedna kresowa szkółka nie ma najniezbędniejszych przyrządów do nauki: globusa, mapy Europy, termometru, przyrządów do geometrii, liczydła. Nie ma w szkole miednicy, wiadra, umywalni, kubka do picia, mydła.

Brak pieniędzy na naftę. Brak książek. Dzieci chodzą do szkoły głodne, w nędznym, zniszczonym ubraniu. Wiele z nich nie może już teraz chodzić do szkoły, bo nie ma butów.

Wszystko, co Czytelnicy nasi mogliby złożyć dla szkoły i jej dzieci, prosimy przesyłać do naszej Redakcji, Al. Jerozolimskie 121, lub do kantoru „ABC“, Al. Jerozolimskie 3 a, róg Brackiej.

O bezpieczeństwo robotnika

Film Dyrekcji Lasów Państwowych

Dn. 7-go b. m. odbył się w Dyrekcji Lasów Państwowych pokaz filmu, ilustrującego wypadki przy pracy w tartakach i sposoby zachowania środków ostrożności.

Pokaz poprzedziła prelekcja, w której mówca stwierdził, że najczęstszym powodem nieszczęśliwych wypadków (w roku 1935 — ogółem 900 wypadków, w tem 35 śmiertelnych), jest niedostateczne uświadomienie pracowników o grożącym niebezpieczeństwie.

Jako najlepszą metodę zapobieżenia złu uznano — na podstawie doświadczeń amerykańskich — film.

Zrealizowanie takich filmów propagandowych, natrafia u nas na poważne trudności finansowe (np. na 1200 m. taśmy nakręconej do filmu poszło 360), jak również ze względu na brak aparatów wąsko - taśmowych trudno jest o wyświetlenie. W Polsce mamy bowiem 50 takich aparatów, podczas gdy w Niemczech jest ich ponad... 40.000.

Sam film udowodnił, że zdołano jednak pokonać trudności techniczne, gdyż zarówno fachowo, jak i propagandowo stoi na wysokim poziomie.



Obecna następczyni tronu angielskiego, księżniczka Elżbieta na przejażdżce konnej

Niemieccy dyrektorzy

Okradli skarb państwa

i zbiegli zagranicę

Sprawa sensacyjnych oszustw na szkodę Skarbu Państwa i spółek akcyjnych „Wirek“ i „Godula“ popełnionych przez dawnych niemieckich dyrektorów tych towarzystw — inż. Jungelsa i dr. Gorolla przy współdziałaniu dyrektora Górnośląskiego Towarzystwa dla Budowli Przemysłowych „Gotab“ w Katowicach Agosta Vidora, który przez wystawianie fałszywych rachunków dopomógł tym dyrektorom do „wygospodarowania“ obu spółek na cele swego tajemniczego funduszu dyspozycyjnego zgórą 500.000 zł. nie została definitywnie zakończona. Wyrok Sądu I-ej instancji, skazujący Jerzego Jungelsa na półtora roku, Vidora na 8 miesięcy więzienia i uwalniający dyr. Gorolla, zatwierdzony przez Sąd Apelacyjny, wobec wniesionej przez prokuratora i oskarżonych kasacji, został przez Sąd Najwyższy uchylony i przekazany Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozpatrzenia w innym składzie sędziów.

Tymczasem po rozprawie w I-ej instancji, wypuszczeni na wolną stopę oskarżeni — dyr. Jungels za kaucją 80.000 zł., a reszta bez — zbiegli zagranicę. Wobec tego Sąd Apelacyjny w Katowicach postanowił dalsze postępowanie karne zawiesić i orzekł przepadek kaucji złożonej przez dyrektora Jungelsa, którą natychmiast przelano do kasy skarbowej.

Do kaucji tej rościła sobie pretensje Spółka Akcyjna Godula, jako, iż pieniądze na kaucję zostały wyłożone przez to towarzystwo, jednak ponieważ wpłacił je sam Jungels, nie można było nawet uwzględnić wniosku częściowego zwrotu, co zresztą w świetle przepisów o kaucjach — wobec nieobecności i dyr. Jungelsa w Polsce — prawnie było wątpliwe do przeprowadzenia.

Kogo boli ABC?

Zgodnie z zapowiedzią podajemy niżej te pisma, które w ciągu ostatniego tygodnia zaatakowały nas mniej lub więcej ostro:

5-ta Rano (żydowska) 5.XII, 7.XII (3 razy), 9.XII, 11.XII, 12.XII (7 razy).

Nasz Przegląd 8.XII, 9.XII, 10.XII (4 razy).

Hajnt 8.X. 9.XII. 10.XII (3 razy).

Moment 9.XII (1 raz).

Nowy Dziennik (żyd. — Kraków). 10.XII (1 raz).

Orędownik Wielkopolski (Str. Narod.) 6.XII (1 raz).

Dziennik Poranny (organ Zw. Nauczycielstwa Polskiego) 5.XII. (1 raz).

Dziennik Popularny 4.XII. 7.XII. 9. XII. 10.XII. (5 razy).

Robotnik 8.XII. 9.XII. 10.XII 10.XII. 12.XII. (5 razy).

Front Robotniczy (Sanacyjny ZZZ.) (1raz).

Jak widać z powyższego w ub. tygodniu pierwsze miejsce w atakowaniu nas zajęła żydowska 5-ta Rano i dzielnie jej sekunduje organ P. P. S. Robotnik i Dziennik Popularny.

Walka Rexa z komuną

Socjaliści zbroją czerwoną Hiszpanię

a rząd prześladuje Degrelle'a

Partia rexistów prowadzi ostatnio bardzo ostrą kampanię przeciw socjalistom belgijskim, którzy zupełnie niedwuznacznie pomagają komunistycznej Hiszpanii, łamiąc na każdym kroku neutralność Belgii. Rząd belgijski postanowił jednak przyjść z pomocą socjalom i całą sprawę zatuszować.

Pomimo to Degrelle za wszelką cenę dąży do zdemaskowania obłudnej polityki socjalistów Ostatnio udało się rexistom sfotografować znajdujące się u ś. dziego śledczego Huldersa dokumenty, stwierdzające bezsprzecznie, że socjaliści uzbrajają czerwonych zbirów Hiszpanii. Odbitki tych fotografii ukazały się w organie Rexistów „Pays Reel“ i pojawieniem się swoim wywołały ogromne wrażenie w całej Belgii. Rząd zamiast wyciągnąć konsekwencje w stosunku do skompromitowanych socjalistów wziął ich w obronę i wydał bezwzględne polecenie wykrycia w jaki sposób owe dokumenty zostały przez Degrella sfotografowane. Z polecenia ministra sprawiedliwości dokonano już kilkudziesięciu rewizji wśród urzędników sądowych i policyjnych.

Z walki rządu z partją rexistów chętnie korzyści komuniści i bezczelnie napadają na Degrella i jego towarzyszy: po wiecu w Halle do Degrelle'a strzelano z rewolweru. kula jednak przebiła tylko ścianę samochodu w którym jechał przywódca rexistów. W dwa dni później rzucono z góry na samochód w którym jechał Degrelle przez Blanheberghe ciężary żelazne. Samochód został zdemolowany. Degrelle jednak wyszedł bez szwanku. Jak dotąd nie słychać, aby rząd starał się zapobiec akcji komunistów.

Odroczenie licytacji

Doliny Szwajcarskiej

Kuratorowi Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego udało się dzięki staraniom adwokatów Domańskiego, Dębickiego i Grabowskiego uzyskać odroczenie licytacji Doliny Szwajcarskiej, wyznaczonej na 14 b. m.

ABC walczy o sprawiedliwość społeczną!

Chore mózgi i serca dziecięce

Wizyta w Instytucie Higieny Psychicznej

Nie mogę zapomnieć krzyku Karolka. Ostry, przejmujący wrzask, w którym nie ma nic dziecięcego, nawet nic ludzkiego. Karolek — 6-letni blondasek o ślicznej buzi i niebieskich, okrągłych oczach, krzyczy jak skrzywdzone zwierzę historycznie, rozdzierająco, rozpaczliwie, a kiedy się „to" zaczyna, na korytarzach i wszystkich piętrach Instytutu Higieny Psychicznej wszczyna się ruch: biegną pielęgniarki, podnoszą w zaniepokojeniu głowy pacjenci w poczekalni ambulatorium, nie wtajemniczeni w dziwne, bolesne sprawy tego domu.

Na oddziale obserwacyjnym przy Instytucie Higieny Psychicznej w Warszawie na pozór wszystko wygląda zwyczajnie i pospolicie, jak w każdym dziecięcym szpitaliku. Niewielkie, schludne pokoje, rząd biało zasianych łóżeczek, klocki i zabawki rozrzucone po podłodze. Niby szpital, niby przedszkole, malcy tutaj śpią, jedzą, kąpią się i bawią, nie wiedząc nawet, że są przedmiotem czujnej obserwacji lekarskiej, badań i doświadczeń psychiatry, pielęgniarki i psychologa. Wychodzą powoli na jaw urazy psychiczne, nerwowe, histeria i inne zaburzenia psychiczne, głęboko ukryte i zazdrośnie strzeżone dramaty dziecinnych serc.

Tragedja Karolka

Karolek cierpi na nerwicę lękową. Boi się panicznie nie tylko ludzi, ale wszystkiego co się doń zbliża: Nawet piłki rzuconej mu przez rówieśnika: boi się własnej matki, boi lekarza, zamiera z przerażenia na widok szczotki, młotka, latarki. Rzuca się panicznie do drzwi, chce uciekać, krzyczy, aż do utraty tchu i przytomności.

Smutna historia. Matka - awanturnica, wyrzuciła męża z domu, o dziecko nie dbała zupełnie. Malec rozbił się kilkakrotnie, wyleciał z pociągu, stojącego na peronie; spadł ze schodów, wleciał do szaflika z wodą (leżał po tym 4 godziny nieprzytomny ze strachu). Gniewy i krzyki matki przerażają go tak dalece, że nie jest w stanie np. otworzyć drzwi. Stoi jak sparaliżowany i nie może podnieść ręki do klamki. Biedne, zaszczute zwierzątko, o którym rodzona matka mówi: „Żebyś raz zdechł, toby było lepiej!"...

Diagnoza lekarska krótka: zespół lękowy, zły wpływ środowiska wychowawczego. Karolek winien przebywać dłuższy czas wśród ludzi przyjaźnie i łagodnie doń usposobionych, trzeba go przyzwyczaić do zabaw z innymi dziećmi. W ciągu kilku tygodni pobytu na oddziale poprawił się w sposób widoczny, nie ucieka, rzadziej krzyczy. Niestety, dotychczas płaciła za Karolka Ubezpieczalnia. Ojciec stracił pracę i prawo do ubezpieczeń, matka nie ma pieniędzy na opłacanie dalszej kuracji, więc zabiera Karolka do domu. Lekarz załamuje ręce — Mój Boże, mój Boże! Cała kuracja pójdzie na nic...

Halinka chce być nieszczęśliwa

Na brzegu łóżka siedzi w palcie skulona 12-letnia Halinka. Włosy rozpuszczone na ramionach, przejrzysta, alabastrowa cera, uroda i uśmiech angielskiej mylady. Patrzy na mnie tak, jakby spoglądała przez szkło.

— Podejdź do mnie — mówi lekarz.

Halinka podnosi się i stąpa ostrożnie, niepewnie, jak lunatyczka. Zaraz wraca na swoje miejsce i uśmiecha się w dalszym ciągu, nie mówiąc słowa.

Dziwne dziecko. Badali ją już chyba wszyscy lekarze w Warszawie, odbyła wędrówkę od szpitala do szpitala. Bezwład ręki i nogi, nie może chodzić, skarży się na urojone bóle głowy, często płacze. A jednak nic jej nie jest. Badania lekarskie nie wykazują śladów żadnej choroby.

Halinka jest po prostu histeryczką. Okazało się, że nie zawsze kuleje, że potrafi chodzić i poruszać się jak normalne dziecko pod warunkiem — że nikt na nią nie patrzy. Źródło histerii? — trudno stwierdzić. Była najukochańszym dzieckiem, bardzo rozpieszczonym przez ojca. Po śmierci matki ojciec ożenił się po raz drugi, córka przestała go interesować. Halinka zaczęła robić rozpaczliwe wysiłki, by zwrócić na siebie uwagę, by skoncentrować znów na siebie ojcowską miłość. Prawdopodobnie wtedy zaczęła kuleć i skarżyć się na bóle. Chorym dzieciom zawsze więcej okazuje się dobroci, współczucia i miłości... Halinka chce być nieszczęśliwa, łudzi się, że to najlepsza droga do ojcowskiego serca.

Powiedz, co ci się śniło

— To bardzo interesujący i trudny przypadek — mówi lekarz z zafrasowaną miną. Halinka jest u nas od kilku miesięcy i nie widać żadnej poprawy. Nie ma żadnych chęci, ani pragnień, jak inne dzieci. Nie chce czytać, nie chce bawić się, ani rozmawiać. Na wszelkie pytania odpowiada niechętnie i przeważnie kłamie. Siedzi zawsze w palcie — by w ten sposób odseparować się od otoczenia.

W kartotece Halinki pełno jest kartek zagryzmolonych wielkimi niekształtnymi literami. Pod tytułem „Mój sen" — opisy fantastycznych wędrówek po czarodziejskim lesie, po górach i morzach. Może to są prawdziwe sny Halinki, może urojone, podyktowane fantazją dziecięcą... Psycholog potrafi jednak z tych kilkunastu niezręcznych zdań odgadnąć najtajniejsze przeżycia psychiczne małego pacjenta.

Aparat do badania wzruszeń

Zbadanie pacjenta w Instytucie Higieny Psychicznej, to wcale nie taka prosta sprawa. Trwa to 3 — 4 godziny — w wywiadzie wstępnym ustala się najdrobniejsze szczegóły: historię całej rodziny, dziedziczność, warunki życia i mieszkania; robi się analizy krwi, prześwietlenia rentgenem, badania psychologiczne na podstawie teksów, które pozwalają obliczyć t. zw. iloraz inteligencji; próby reakcji wzruszeniowych przy pomocy różnych tajemniczych aparatów i t. p.

Dumą Instytutu jest sprowadzony niedawno aparat amerykański t. zw. fotopoligraf. Ludzie żądni sensacji nazwali go kiedyś „aparatem odkrywającym kłamstwo". Fotopoligraf wprawdzie kłamstwa nie odkrywa, ale bada stany afektywne pacjenta, co pozwala wysnuć pewne wnioski o jego pobudliwości nerwowej i nastroju psychicznym. W fotoligrafie znajduje się kilka różnych aparatów: jedne badają rytm serca, siłę skurczów sercowych, tętno, inne oddech, jeszcze inne wydzielanie potu przy różnych bodźcach zewnętrznych (hałasy, przykre wonie, ból).

Tajemnicza, zielona skrzyneczka, to t. zw. aparat do chronaksji. Bada pobudliwość nerwu przedsionkowego w uchu; oddaje więc duże usługi przy badaniu zaburzeń słuchowych. Dalej aparat do jonizacji mózgu, do badania przemiany materii i td. i td. — dziwy techniki i medycyny.

Za przykładem Ameryki i Belgii

Higiena psychiczna, to nauka nowa, która szczególnie rozwija się w Ameryce. Tam powstały pierwsze poradnie psychiatryczne, oddziały badań zaburzeń psychicznych przy sądach dla nieletnich i t. p. Naukę o higienie psychicznej przeszczepiono niebawem na grunt europejski. Np. w Belgii stworzono specjalny departament opieki nad dzieckiem przy Ministerstwie Opieki Społecznej. Dzieci z sądów dla nieletnich kierowane są do wzorowych zakładów zamkniętych, gdzie przebywają 5 lat. Jak się okazuje, 75 proc. dzieci z takich zakładów wychowawczo - leczniczych nie wchodzi później na drogę przestępstwa.

Instytut Higieny Psychicznej w Warszawie powstał przed rokiem, z małego oddziału szpitalnego neuropsychiatrii dziecięcej i pedagogiki leczniczej. Dzięki pomocy Funduszu Rockefellera, od niedawna istnieje jako samodzielna placówka państwowa. Zadania Instytutu idą w różnych kierunkach, bowiem Instytut prowadzi: 1) prace naukowe o zapobieganiu chorobom psychicznym, 2) poradnie dla a) dzieci neuro i psychopatycznych, b) zaburzeń mowy, c) dla epileptyków, d) dla dorosłych o wszelkich zaburzeniach psychicznych i nerwowych, 3) ośrodek szkolenia w postaci kursów higieny psychicznej dla pielęgniarek społecznych pracujących w terenie, oraz kursów dla rodziców w formie wykładów dyskusyjnych z zakresu medycyny, psychologii i pedagogiki.

A. Orz.

Tajemnicze morderstwo popełniono w Kałuszu

W Kałuszu popełniono morderstwo na osobie pracownika „Tesp'u" Michała Okowicza. Morderstwo popełniono w chwili, kiedy Okowicz zajęty był grą w bilard w miejscowej restauracji. Nieznany sprawca strzelił przez okno, trafiając Okowicza w głowę. Policja wszczęła dochodzenie w tej tajemniczej sprawie.

ABC sportowe

Smutny bilans naszego tenisa

Monopol trzech zawodników na reprezentowanie Polski

Obecnie, gdy osoba naszej najlepszej tenisistki została wysunięta, jako najpoważniejsza kandydatura do Honorowej Nagrody Sportowej, aktualnym staje się rozpatrzenie bilansu naszych tenisistów.

Musimy niestety stwierdzić, że od lat nie czynimy tu żadnych postępów (naturalnie poza Jędrzejowską) — wciąż te same dwa — trzy nazwiska i nic ponadto.

Program międzynarodowy wypadł w ub. sezonie bardzo słabo porażka z Węgrami i Austrią, na osłodę zwycięski rewanż z Węgrami.

ŻYDOWSKIE LEKARSTWO

Dużo wprawdzie tłumaczy się Związek tenisowy ciężkimi warunkami finansowymi, zmniejszeniem subsydiów, niemożnością utrzymania zagranicznego trenera, co usiłowano zastąpić sprowadzając do Polski żyda Prenna w charakterze doradcy przed meczami o Davis Coup. Żydowskie lekarstwo zawiodło i graliśmy nawet niżej normalnego poziomu.

Trzeba otwarcie przyznać; na naszym widnokręgu tenisowym panuje „beztalencie" paru zawodników czołowych osiągnęło już zdaje się swój szczytowy poziom, stający na poziomie średnio europejskim, reszta nie ma ani talentu ani możności, aby im dorównać.

Uważamy za błąd politykę Związku, polegającą na obsyłaniu zawodów zagranicznych dwiema lub trzema „gwiazdami" a nierobieniu nic prawie w celu popularyzacji sportu tenisowego.

2879 ZAWODNIKÓW I... PUSTKA W WYNIKACH

Ptak Związek chwali się, że liczy 96 klubów, rekrutujących aż 2.879 członków

A gdzie są wyniki?...

Czy nie lepiej zrezygnować z wysyłania „wielkiej trójcy" Hebdy, Tłoczyńskiego i Tarłowskiego, a raczej przez propagandę tenisu wśród młodzieży szkolnej i poza szkolnej dziesięciokrotnie przynajmniej powiększyć swoje kadry, wtenczas napewno znajdą się zawodnicy z prawdziwym talentem.

Jest to jedyna droga polskiego tenisa, tylko śmiałe posunięcia mogą nas wyrwać z obecnej martwoty, należy się decydować szybko i miast biadać nad brakiem subsydiów, wziąć - do rzetelnej pracy. Bo wiemy skądinąd, że te subsydia dla Lawn - Tenisa nie są tak małe.

Czy komisaryczny prezydent zwróci nadwyżkę?

Najwyższy Trybunał Administracyjny, rozpatrując sprzeciw Rady Miejskiej w Poznaniu w sprawie wysokości poborów komisarycznego prezydenta m. Poznania płk. Więckowskiego, orzekł, że istotnie p. Więckowskiemu nie przysługuje wynagrodzenie w pobieranej przez niego wysokości, lecz znacznie niższe. Ciekawym będzie czy i z czego p. Więckowski zwróci pobraną nadwyżkę.

W kołach prawniczych zastanawiają się również nad tym, czy zobowiązania zaciągnięte imieniem m. Poznania przez p. Więckowskiego w czasie nie działania Rady Miejskiej posiadają moc prawną. Zdaje się, że niespodziewane wskrzeszenie Rady Miejskiej przysporzy niejednego jeszcze kłopotu „ojcom miasta". (h.s.)

Rewelacyjne wyniki, czy sowiecki bluff?

Jak donosi prasa sowiecka w Moskwie odbyły się wielkie zawody pływackie z okazji ogłoszenia nowej konstytucji.

Na zawodach tych pobito jeden rekord świata i cztery rekordy ZSSR.

I tak Siemion Bojaczenko, uzyskał na 100 m. stylem klasycznym 1 min. 8,6 sek., lepsze o prawie 1,5 s. od rekordu świata. Kozakow w stylu dowolnym 50 m. 33,4 s., Getling 400 m st. dowolnym 5 min. 58,5 s.

Wyniki te należy jednakże przyjmować z pewną rezerwą, gdyż dotychczasowe występy zagraniczne sportowców sowieckich nie potwierdzają tej wysokiej klasy i należy przypuszczać, że czasy te zostały osiągnięte albo na nieprawidłowej pływalni, albo są trickiem reklamowym Sowietów, pragnących w ten sposób pokazać „usportowiony proletarjat".

Ranny odyniec

Rozszarpał kłusownika

W lasach radziwiłłowskich w pow. stolińskim, pojawiło się ostatnio dużo dzików. Mieszkaniec wsi Chorsk Maksym Lisowiec wraz z paru towarzyszami wybrał się na polowanie na tę zwierzynę z posiadanym nieprawnie karabinem.

Po parokilometrowym marszu za tropem znaleźli się oko w oko z odyńcem.

Lisowiec strzelił, ale chybił i rozjuszone zwierzę rzuciło się na kłusowników, którzy rzucili się do ucieczki. Odyniec dogonił Lisowca i straszliwie go poszarpał. Poranionego kłusownika w beznadziejnym stanie odwieziono do szpitala.

Niedzielne imprezy sportowe

Program niedzielnych imprez sportowych w Warszawie jest następujący:

Gmach Ośrodka WF o 16-ej turniej szermierczy pań o puchar Polskiego Zw. Szermierczego.

Lokal Legji g. 10-ej pierwszy krok bokserski.

Lokal Elektryczności g. 12 — mecze zapaśnicze Elektryczność — Rywal i Pasta — Fort Bema o mistrzostwo stolicy.

Lokal PUWF g. 9 walne zebranie Polskiego Zw. Lawntenisowego.

Lokal przy ul. Wiejskiej 11 o 10.30 walne zebranie WOZLA.

NA PROWINCJI:

Łódź — mecz gier sportowych z udziałem drużyny ryskiej „Universitats" oraz mecz piłki rowerowej Siemianowice — Pszczyna na rzecz zimowej pomocy dla bezrobotnych.

Lublin — mecz bokserski o mistrzostwo Polski KSZO — Wisła Kraków

Nowy Bytom — mecz bokserski Strzelec — IKP Łódź.

Suwałki — zawody łyżwiarskie z udziałem zawodników stołecznych.

Białystok — mecz bokserski CWS (Warszawa) — reprezentacja Białegostoku

Janowa Dolina — mecz bokserski o mistrzostwo Polski Zw. Strzelecki — Lechia Lwów.

Zakopane — pierwszy w sezonie bieg narciarski oraz otwarcie toru łyżwiarskiego i hokejowego.

Toruń — mecz bokserski Gayer, Łódź — Toruń

Gdynia — mecz bokserski Strzelec —Goplania Inowrocław.

Kronika sportowa

CO LEPSZE: METR CZY JARDY?

Na posiedzeniu amerykańskiej federacji lekkoatletycznej zwolennicy systemu miary jardowej przegrali nową kampanię o powrót do tej miary. Postanowiono utrzymać nadal w lekkoatletyce amerykańskiej jej miary metryczne.

SPRAWA WIEKU W SPORCIE AMERYKAŃSKIM

Amerykański Zw. Pływacki zdecydował że w zawodach pływackich startujący zawodnicy liczyć muszą conajmniej 12 lat życia.

O ustaleniu [illegible] wieku zawodniczego debatować będzie wkrótce amerykański związek lekkoatletyczny.

600 tysięcy abonentów radia

Onegdaj w Agencji radiofonicznej stwierdzono, który z abonentów Polskiego Radia zarejestrowany został pod numerem 600.000. Jak się okazało, jest nim Walerian Bagnucki we wsi Skarszewy, w Bydgoskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. P. Bagnucki otrzyma od Polskiego Radia upominek w formie złotego zegarka, z odpowiednim pamiątkowym napisem. Abonentem Nr. 599.999 jest ks. Flaczyński we wsi Porządzie, poczta Wyszków pod Warszawą, a abonentem Nr. 600.001 — p. Semen Piszczak, rolnik, ze wsi Podhorki pod Kałuszem w Małopolsce Wschodniej. Obaj ci abonenci Polskiego Radia otrzymają srebrne zegarki.

W bieżącym roku Polskie Radio święciło już raz podobną uroczystość, nadając swemu 500-tysięcznemu abonentowi upominek.

Gehenna misjonarza

Z Tunghua w państwie Mandżu-kuo donoszą, że amerykański misjonarz, ks. Clarence Joseph Burns, uprowadzony jeszcze 5 lutego br. przez bandytów chińskich, zdołał zmylić ich czujność i uciec po przebyciu strasznej gehenny w obozie bandytów, którzy żądali zań wykupu w wysokości pięciu milionów dolarów chińskich.

Ks. Burns pracował w prefekturze apostolskiej Fushun (w Mandżurii), i dostał się w ręce bandytów, gdy jechał do miasteczka Hwatien tsu, by tam odprawić Mszę św. Uwolnienie swe zawdzięcza popłochowi, wywołanemu na wiadomość o zbliżaniu się wojsk japońskich. Ks. Burns należy do kongregacji misyjnej z Maryknoll i liczy 86 lat życia.

Pożyteczne wydawnictwo

Centralne Biuro Porozumienia Antykomunistycznego, zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli, rozumiejących konieczność przeciwdziałania obłudnej robocie wywrotowej agentów komunistycznych, o pomoc w nowym wydaniu bibliografji książek i broszur mogących okazać usługi w uświadamiającej akcji antykomunistycznej. Wydawcy, autorzy i czytelnicy proszeni są o nadsyłanie tytułów takich wydawnictw, przyczym należy podawać: 1) tytuł, 2) nazwisko i imię autora, 3) ilość stron, 4) rok i miejsce wydania, 5) wydawcę, 6) cenę. Pożądane jest również nadsyłanie opinji o wskazywanych książkach. Listy adresować: Centralne Biuro P. A., Warszawa, Kredytowa 16 m. 25.

Chleb i praca dla Polaków

1) Przędzalnia włosia i tkalnia pasów meblowych pragnie oddać na skład konsygnacyjny w Warszawie towaru za 5 — 6 tysięcy zł.

2) W jakiej miejscowości mógłby osiedlić się blacharz — dekarz?

3) W jakiej miejscowości jest do wydzierżawienia mniejszy młyn wodny?

4) W m. Ratno (Wołyń) potrzebny jest kowal na samodzielną placówkę, oraz przedsiębiorca do skupu grzybów i nasienia lnianego.

5) W Kossowie Lackim potrzebny jest kupiec zbożowy, czapnik, dobry krawiec.

6) Jest do nabycia w Piotrkowie Trybunalskim „Bazar Polski" (materiały piśmienne, przybory, galanteria, artykuły dla szczotki, przybory podróżne i t. p.) Firma egzystuje 31 lat.

7) W Białowieży potrzebny jest 1) sklep z artykułami manufaktury, 2) sklep z gotowym obuwiem, 3) sklep z gotowymi ubraniami i ubraniami roboczymi, 4) sklep z kapeluszami, 5) modystka, 6) rzeźnictwo i masarstwo.

8) Kresy dostarczą do hurtowni: 1) drób żywy i bity, 2) baraninę (mięso lub całe sztuki), 3) cielęcinę (mięso lub całe sztuki), 5) ryby, 6) grzyby suszone, 7) surowiec lniany włókna, pakuły, 8) płótno lniane.

9) W Siedlcach potrzebny jest kuśnierz na samodzielną placówkę.

10) Chrześcijańska wytwórnia mydła w Warszawie prowadzona od 15 lat z wyrobioną klientelą poszukuje wspólnika lub nabywcę na całą wytwórnię.

11) Jest do nabycia sklep galanteryjny z urządzeniem i towarem w mieście o 60.000 ludności. Potrzeba gotówki od 3 do 4 tysięcy.

12) Krasnystaw poszukuje kamasznika, czapnika i rzeźnika na samodzielne placówki.

13) Potrzebny jest na Mokotowie sklep kolonialno - spożywczy.

Zgłoszenia i informacje udziela Związek Polski (oddział w Warszawie), Krakowskie Przedmieście 41 w godzinach od 10 do 13.

ABC przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich i współpracuje tylko z chrześcijańskimi biurami ogłoszeń

GRUDZIEŃ
13
NIEDZIELA

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—31	15 2
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
3 12	14 54
Dnia	Ubyło
4"	9 1

Dziś św. Łucji
Jutro św. Spirydiona

TEATRY

WIELKI: O godz. 12 Teatr dla dzieci: „U króla gór" i „Żywa księżniczka" o godz. 3.30 „Dzwony z Kornewile", o godz. 8 „Aida".

NARODOWY: O godz. 3.30 „Wielka miłość" wiecz. „Cyganeria Warszawska" Nowaczyńskiego, w reż. Solskiego.

NOWY: „Dowód osobisty" z Ćwiklińską, Dulębą i Gorczyńską.

POLSKI: O godz. 3 pp. „Tessa" wiecz. „Klub Pickwicka".

LETNI: O godz. 4 pp. „Złoty wieniec", wiecz. „Żołnierz królowej Madagaskaru" z Zimińską i Maszyńskim.

MAŁY: O godz. 3.30 „Żołnierz bohater", wiecz. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant".

KAMERALNY: Dziś i jutro „Wróble gniazdo".

MALICKIEJ: O 8-ej wiecz. „Profesja pani Warren".

ATENEUM: O godz. 4 pp. „Szkoła żon", wiecz. codziennie komedia „Woźny i minister".

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś o 7.15 i 9.45 „Król z parasolem".

TEATR 8.15: „Gaby" z Lucyną Szczepańską.

OPERETKA (Karowa 18): „Zakochana królowa" z Wermińską, o 4-ej „Wesoła wdówka".

13 RZĘDÓW. Codziennie o 7.15 i 9.15 satyra polityczna „Duby smalone"

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY (Narbutta 14): „Intryga i miłość"

CYRK: Wielki program grudniowy



RADIO

Niedziela, dnia 13 grudnia 1936

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno" 8.03 Audycja dla wsi. 9.00 W 350-tą rocznicę zgonu Króla Stefana Batorego. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy. 14.00 Transmisja z otwarcia wystawy z okazji Tygodnia Propagandy Radia (z Łodzi). 14.15 „Moje zwierzątko" — opowiadanie dla dzieci. 14.30 Muzyka ludowa. 15.30 Audycja dla wsi. 16.30 Fragment audycji p. t. „Łgarz" — komedia Ignacego Krasickiego. 17.00 Koncert symfoniczny (z Łodzi) 19.00 „Rzut oka na najnowszą powieść polską" — szkic literacki 19.20 „Kobieta w służbie bezpieczeństwa" 19.30 Koncert rozrywkowy (płyty) 20.20 Wiadomości sportowe 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Arie i pieśni kompozytorów francuskich i włoskich. 22.00 „Sygnały" reportaż muzyczny Marii Jehanny Wielopolskiej. 22.30 Muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, dn. 14 grudnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.) 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (pł.). 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „Z muzyki francuskiej" — koncert. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Najpierw uporządkujmy wieś" — pogadanka. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka lekka (pł.) 15.35 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Koncert solistów (z wystawy radiowej w Łodzi). 17.00 „Co Polska wniosła do kultury": „Udział Polski w dyplomacji europejskiej" — odczyt. 17.15 „Pół czarne, i piosenka" — lekki koncert (ze Lwowa). 17.50 „Co się dzieje w kałuży" — pogadanka. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.50 „O zarządzaniu gospodarstwem" — pogadanka. 19.30 Recital fortepianowy Beli Bartoka (ze Lwowa). 20.00 Mała Orkiestra P. R. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Powszechny Teatr Wyobraźni (Francja). Audycja p. t. „Wizyta u Goethego" — Emila Roudie. 21.30 Recital śpiewaczy Helmi Einer. 22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. 23.00 Muzyka taneczna (pł.).

Tajemniczy zgon aptekarza
naprowadził policję na ślad przestępców
Sensacyjny proces w Sądzie Okręgowym

Do jednej z większych sensacji sądowych należy wkrótce już rozpatrywany proces szajki handlarzy narkotyków, która operowała po znanych warszawskich cukierniach i zakładach fryzjerskich, odwiedzanych przez bogatą klientelę. Na czele bandy stał prowizor Centralnej Składnicy Sanitarnej nr. 1, Maksymilian Barchanowski, który wskutek zatrucia narkotykami zmarł nagle. Tajemnicze okoliczności towarzyszące śmierci aptekarza spowodowały, iż dokonano sekcji zwłok i wówczas stwierdzono, że był on narkomanem i został otruty morfiną. Podejrzewając, iż Barchanowski czerpał narkotyki ze składnicy, którą zarządzał, przeprowadzono tam rewizję. Stwierdzono brak około tysiąca ampułek morfiny. Jednocześnie rewizja domowa w mieszkaniu denata, dała bogaty plon w postaci ujawnienia skrytki, zawierającej olbrzymie zapasy najrozmaitszych narkotyków, jak kokaina, heroina, opium, haszysz i tp.

Dostawcą narkotyków był Henryk Marchewka, b. żołnierz z garnizonu Białej Podlaskiej. Marchewka skradł z tamtejszych magazynów sanitarnych pewną ilość narkotyków, a po skończeniu służby przywiózł je do Warszawy. Sam nie mając znajomości w sferach narkomanów porozumiał się z Barchanowskim, który ponadto do handlu środkami odurzającymi wciągnął dwóch fryzjerów warszawskich, braci: Janusza i Mariana Szymańskich oraz b. urzędnika kolejek dojazdowych, Józefa Szostakowskiego. Szymańscy oraz Szostakowski grasowali po lokalach publicznych, werbując klientów Barchanowskiemu.

Aferę, którą ujawniła przypadkowa śmierć Barchanowskiego, zlikwidowano aresztując wszystkich pośredników handlu narkotykami. Proces Szymańskich, Marchewki i Szostakowskiego odbędzie się niebawem w IV wydziale Sądu Okręgowego.

Poświęcenie schroniska dla dziewcząt Misji Dworcowej

W tych dniach odbyło się poświęcenie Schroniska Misji Dworcowej Polskiego Katolickiego Tow. Opieki nad dziewczętam.

Towarzystwo, istniejące od 30 lat, stawia sobie, jak wiadomo, za zadanie opiekę nad samotnymi dziewczętami, starając się dostarczyć im pracę, bezdomnym ofiarowując dach nad głową. Jednym z najważniejszych działów pracy jest opieka nad podróżującymi dziewczętami.

Obecnie otwarte schronisko przy ul. Złotej 47, czysto i starannie utrzymane, w wielkich białych salach, ofiarowywuje pomieszczenia dla dziewcząt, które przybywają do Warszawy w poszukiwaniu pracy i nie mają tu rodziny ani opieki.

Miesięcznie przez schronisko przewija się około tysiąca dziewcząt. Znaczna liczba to małe dziewczynki w wieku od 14 do 18 lat, przekradające się do Warszawy z nadzieją przeżycia tu niebywałych przygód, a przede wszystkim z nadzieją powtarzającą się u wielu zostania gwiazdą filmową. Spora liczba — to dziewczęta, które wypędzają z domu nieznośne rodzinne, jak np. fatalne postępowanie macochy i t. p. Najczęściej przybywają do stolicy ubogie dziewczęta z prowincji szukające jakiegokolwiek zarobku.

Członkinie Misji Dworcowej z żółto - białymi opaskami na ramionach, w tłumie przybywających na warszawski dworzec ludzi, rozpoznają z łatwością wylęknione i zagubione bez orientacji dziewczęta. Zwracają się wtedy do nich same, ofiarowując im swą pomoc. Pomoc ta w wielu wypadkach okazuje się ratunkiem przed najgorszym losem. Kobieca Misja Dworcowa niejednokrotnie natrafia w swej pracy na ślady handlarzy żywym towarem, pospolitych złodziei i t. d. Bardzo często dziewczęta zjawiają się w Warszawie na skutek wezwania do pracy, której potym nie otrzymują. Nie zgłaszający się pracodawca często jest, być może, handlarzem żywego towaru, który w obawie przed obławą nie zjawia się na wyznaczone miejsce. Niedawno podobna historia zdarzyła się z całą grupą dziewcząt, która przyjechała z odległej wsi na skutek ofiarowanej im wszystkim zbiorowej pracy. Rzekomi pracodawcy nie zgłosili się, samotnymi i bezradnymi dziewczętami zaopiekowała się Misja Dworcowa.

W normalnej swej działalności Misja Dworcowa udziela podróżującym dziewczętom, które bierze pod swą opiekę, informacji, pomaga w wyszukiwaniu rodziny, ponadto stara się pośredniczyć w poszukiwaniu pracy.

Już pani zimno nie będzie

Po długich doświadczeniach znany mistrz mody damskiej Józef Skwara wprowadził w swojej wytwórni palt i kostiumów niebywałą nowację. Mianowicie wszystkie palta i kostiumy wykonywują się w powyższej firmie na specjalnym spodzie, absolutnie nie przepuszczającym zimna. Ten sprawdzony i uzyskany przez długie próby sposób zabezpiecza całkowicie przed zimnem, chroni od zaziębień i innych chorób. Tę rewelację polecamy wszystkim Paniom lubiącym ciepło, łatwo się zaziębiającym, bądź cierpiącym na artretyzm, reumatyzm i t. p. Palta i kostiumy zrobione w ten sposób są cieplejsze od najlepszych futer.

Bezpłatne pokazy codziennie godz. 6 — 7 wiecz. Wielka 2.

Bluźniercza sekta
Czciciele proroka Abakuka

Komisariat Rządu zajął ulotkę, wydaną przez sektę „czcicieli proroka Abakuka", mającej swoją siedzibę w Olchowicach pod Samborem. Przywódcą sekty jest niejaki Wronowicz Leopold, który podpisał wspomnianą ulotkę jako redaktor odpowiedzialny. Ulotka wydrukowana została w małej drukarence przy ul. Przechodniej Nr 6. Ulotka jest bluźniercza i zawiera m. in. warunki niesłychanego konkursu, polegającego na tym, że od konkursowiczów wymaga się za nagrodą 100 zł. udowodnienia na podstawie Pisma Świętego czy nauki Chrystusa są prawdziwe. Poza tym wspomniana ulotka zawiera cały stek bzdur a m. in. zapowiada rychły koniec świata. Wronowicz zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za bluźnierstwa.

B. inspektor pracy
pod zarzutem nadużyć

Donoszą z Częstochowy, że z polecenia sędziego śledczego aresztowany został b. inspektor pracy w Częstochowie inż. Wiesław Kuliczkowski. Aresztowany pozostaje pod zarzutem popełnienia nadużyć służbowych.



Godziny handlu
w tygodniu przedświątecznym

Władze administracyjne przypominają, że zgodnie z ustawą o godzinach handlu, w okresie sześciu dni, poprzedzających wigilię Bożego Narodzenia, godziny handlu mogą być przedłużone z zachowaniem postanowień ustawodawstwa o ochronie pracy, a mianowicie w dni powszednie do godz. 21-ej. W r. b. okres ten rozpocznie się od piątku, 18 b. m. W przypadającą w tym okresie niedzielę, 20 b. m., wykonywanie handlu dozwolone jest od g. 13 do 18. W wigilię, 24 b. m., wszystkie sklepy i miejsca zawodowej sprzedaży, zakłady kalotechniczne, fryzjernie i t. p., mogą być czynne najwyżej do godz. 18-ej. W pierwszy dzień świąt, w piątek, 25 b. m., wszystkie miejsca zawodowej sprzedaży, bez względu na swój charakter (nawet jadłodajnie), winny być zamknięte. Natomiast w sobotę, 26 b. m., i w niedzielę, 27 b. m., jadłodajnie i kawiarnie mogą być otwarte, jak w zwykły dzień świąteczny.

Rozstrzygnięcie konkursu radiowego
„Smaczne ryby dla wszystkich"
Żydzi trzęsą rynkiem rybnym

Ruchliwy Komitet Propagandy Spożycia Ryb przy Związku organizacji rybackich ogłosił za pośrednictwem Polskiego Radia konkurs na najlepszy przepis przyrządzania karpia i szczupaka.

Na konkurs nadesłano 933 rozmaite odpowiedzi, z których jury wybrało 14 najlepszych. W piątek odbyło się ostateczne rozstrzygnięcie konkursu.

Jury pod przewodnictwem p. Elżbiety Kiewnarskiej przyznało pierwszą nagrodę w dziale karpia przepisowi pod nazwą „Karp zapiekany z grzybami" (p. H. Łozińska, W-wa), a w dziale szczupaka przepisowi „Szczupak po polsku" (Zofia Pociejówna — Pińsk).

Prócz tego przyznano dwie drugie nagrody, dwie trzecie oraz 50 nagród pocieszenia.

*

Mówiąc o akcji propagandy spożycia ryb, nie można pominąć żywotnych i palących zagadnień rynku rybnego. Cena ryb w detalu jest obecnie wysoka — to prawda — ale przyczyną tego stanu rzeczy jest przede wszystkim niezorganizowanie na rynku rybnym, wysokie koszty pośrednictwa i monopoliczne niemal stanowisko kupców żydowskich.

W chwili obecnej z ceny ryb jedynie 20—30 proc. otrzymuje producent, koszty transportu wynoszą 8—10 procent, resztę, t. j. 60—70 proc. pochłania pośrednictwo. Handel rybami jest w ogromnej większości w rękach żydów, którzy mają w ten sposób stanowisko, niemal że monopolistów.

Związek Organizacji Rybackich ma przed sobą piękne i doniosłe zadanie: zorganizować należycie rynek rybny i doprowadzić do normalizacji stosunków w tym dziale. Sytuacja dzisiejsza nie może bowiem być uważana za normalną.

ŚWIATŁOCIENIE STOLICY

Handeles biletów

Miałem zamiar iść do teatru.

Prawie na pół godziny przed rozpoczęciem przedstawienia, byłem już przy kasie. Proszę o dwa bilety na parterze.

— Niestety, już nie ma wolnych miejsc. Wszystkie bilety sprzedane.

— A może są na pierwsze piętro?

Znów ta sama odpowiedź: bilety sprzedane.

Zawiedziony, balansuję wśród tłoczących się ludzi ku wyjściu. Przy drzwiach zatrzymuje mnie jakiś żydziak:

— Bilety na parter sprzedaję — i pokazuje mi paczkę biletów na dzisiejsze przedstawienie.

Od słowa do słowa i okazuje się, że chce za bilet w trzecim rzędzie o cztery złote więcej, od oficjalnej ceny. Targ w targ opuścił do dwóch.

Mimo jednak tego, zrezygnowałem z teatru, zadawalniając się kinem.

Przed gmachem teatru opadła mię cała chmara obszarpańców z aerodynamicznymi nosami. Pod słowem, nie zauważyłem ani jednego Polaka. Wszyscy zaofiarowywali mi bilety, rzecz jasna, po znacznie wyższej cenie. Widziałem ludzi, którzy brali je od żydziaków. Przepłacali, ale brali.

Zresztą handelesi biletów nie ograniczają się tylko do teatrów. Wybierzmy się tylko na jakąś poważniejszą imprezę, np. sportową. Ta sama chmara przekupniów, którzy na kilka godzin, a nie raz i na kilka dni, wykupuje bilety, ażeby później z grubym zarobkiem je sprzedać.

Czy, doprawdy, nie powinna w te rzeczy wejrzeć policja? Przecież chyba nie wolno tego rodzaju handelesów biletami tolerować. Przed teatrami, boiskami, kinami uprawiana jest ordynarna i całkiem jawna lichwa. Z tym trzeba jak najszybciej i radykalnie skończyć.

Muszą zniknąć z Warszawy nieuczciwi handelesi.

W niedzielę popołudniu

W TEATRZE NARODOWYM „WIELKA MIŁOŚĆ"

Ciesząca się olbrzymim powodzeniem świetna komedia Molnara „Wielka miłość" ukaże się w niedzielę o godz. 3.30 pop. w Teatrze Narodowym w koncertowej grze na czele z Ćwiklińską, Eichlerówną i Osterwą.

W LETNIM „ZŁOTY WIENIEC"

Po raz pierwszy o godz. 4 pop. w niedzielę ukaże się na scenie Teatru Letniego z Stanisławą Wysocką w roli głównej, „Złoty wieniec".

Żywa akcja sztuki, żart, humor, satyra i głębsze znaczenie oraz gra całego zespołu na czele z Wysocką, zyskały tej komedii powszechne uznanie.

W POLSKIM „TESSA"

W Teatrze Polskim o godz. 3 pp. grana będzie „Tessa". Niezwykle interesująca akcja tej sztuki przyciągnie niewątpliwie na niedzielną popołudniówkę liczne grono bywalców teatralnych.

„ŻOŁNIERZ I BOHATER" W TEATRZE MAŁYM

W niedzielę o godz. 3.30 grana będzie w Teatrze Małym znakomita sztuka „Żołnierz i bohater", która przez długi czas wypełniała po brzegi publicznością widownię tego teatru na spectaklach wieczorowych.

TEATR NOWY

Teatr Nowy w niedzielę 13 b. m. nie daje przedstawienia popołudniowego.

DZIAŁ LEKARSKI

Plaga kradzieży

W obrębie nowych dzielnic mieszkalnych na Bielanach „Związkowiec", „Bankowiec" i okolicznych, zauważono ostatnio obniżanie się stanu bezpieczeństwa, co wyraża się w zwiększonej liczbie kradzieży. Należy przypuszczać, że władze policyjne zwiększą liczbę posterunków.

UGŁOSZENIA DROBNE

„Times" odsłania kulisy

Kryzysu konstytucyjnego w Anglii

Ostre słowa pod adresem b. króla i jego przyjaciół

LONDYN, 11. 12. Cała prasa wyraża dziś swój żal z powodu abdykacji króla Edwarda, ale wita serdecznie nowego króla. Poza szablonem, który cechuje przeważną część prasy angielskiej, kryją się jednak liczne słowa krytyki pod adresem dawnego króla.

Najbardziej wymownym wyrazem tych poglądów jest artykuł w „Times", który charakteryzuje zakulisowe tło abdykacji króla.

Rady złych przyjaciół

Ostatecznie konflikt serca króla Edwarda, gdyż innego konfliktu nie było — pisze „Times" — skłonił go do powzięcia decyzji, którą uznał za najlepszą dla monarchii i dla imperium. Nikt z nas nie jest powołany do sądzenia niezgłębionych uczuć ludzkich — zaznacza dziennik — które nawet podważyły strukturę wielkich instytucji historycznych. Mamy jednak prawo do przeświadczenia, które niewątpliwie król Edward podziela, że instytucje te są nieskończenie bardziej doniosłe aniżeli szczęście jakiejkolwiek jednostki.

Omawiając charakter i otoczenie króla Edwarda, „Times" stwierdza, że jakkolwiek nie miał on szczęścia w wyborze swych niektórych najbliższych przyjaciół, to z drugiej strony nie brak było doradców, którzy służyli mu odważnie i roztropnie i lepiej byłoby gdyby król słuchał ich rad, a nie tamtych.

Egzotyczna klika towarzyska

Ci, którzy oceniali początkowo objawy kryzysu jako sprawę między „królem ludu" i grupą skostniałych arystokratów i kleru, fałszywie ocenili sytuację. „Natomiast — pisze „Times" — bardziej ścisłym jest, że otoczenie króla składało się w zbyt wielkim stopniu z mężczyzn i kobiet często pochodzących z najwyższych rodzin, którzy wszyscy byli od „ludu" bardzo dalecy i którym znacznie mniej zależało na dobrobycie ludu, aniżeli na ich własnej zabawie.

Rzeczywisty konflikt istniał pomiędzy bezmyślnością egzotycznej kliki towarzyskiej, a twardym rdzeniem brytyjskiej tradycji zachowania, które podzielają wszystkie klasy w W. Brytanii.

Upór, a nie siła

Zdaniem „Times", dzisiejsza decyzja wykazała, że mimo wielkich cech charakteru, król Edward wykazywał pewne niedociągnięcia albowiem jest raczej dowodem uporu, aniżeli siły porzucać tron, na którym mógł mieć tyle powodzenia. Wydaje się nieomal rzeczą nie do uwierzenia, aby człowiek, który urodził się i szkolony był do tak wielkiej odpowiedzialności i niewątpliwie posiadał cechy do podjęcia się tej odpowiedzialności, poświęcił to wszystko, ponieważ osobiście wolał prowadzić inny tryb życia.

Sprawa Hiszpanii

przed forum Ligi Narodów

GENEWA, 11.12. Na dzisiejszym posiedzeniu rady Ligi Narodów przedstawiciel rządu madryckiego min. del Vayo, w dłuższym, w bardzo ostrym tonie utrzymanym przemówieniu, starał się wykazać, że Hiszpania padła ofiarą napaści ze strony państw, które przyczyniły się do wybuchu powstania, a następnie udzieliły mu pomocy wojskowej.

Zdaniem rządu madryckiego, istnieje obecnie stan wojny międzynarodowej, co zresztą stwierdza — jak oświadczył min. del Vayo — komunikat francusko-angielski z dnia 4 grudnia. Min. del Vayo wyraził nadzieję, że rada Ligi potrafi usunąć przez zajęcie zdecydowanego stanowiska istniejące niebezpieczeństwo.

Następnie min. del Vayo poddał ostrej krytyce działalność londyńskiego komitetu nieinterwencji, który — zdaniem jego — nie potrafił przeszkodzić ciągłemu gwałceniu zasady nieinterwencji.

Delegaci Anglii, Francji i Polski wypowiedzieli pogląd, że walki w Hiszpanii są jej sprawą wewnętrzną i że polityka nieinterwencji winna być nadal kontynuowana.

Echa wojny hiszpańskiej

Nie wolno wywozić broni i służyć w armii hiszp.

„Monitor Polski" przynosi dwa obwieszczenia w związku z wojną w Hiszpanii. Pierwsze obwieszczenie ministra spraw zagranicznych dotyczy zakazu wywozu broni do Hiszpanii i kolonii hiszpańskich. Zakazany jest wszelki bezpośredni i pośredni wywóz broni, amunicji i sprzętu wojennego. Rząd polski nie będzie udzielał ochrony statkom polskim, płynącym pod polską banderą, przewożącym zakazane towary.

Drugie obwieszczenie przypomina artykuł 11 Ustawy o obywatelstwie, który zakazuje służby w armiach obcych. Postanowienia te przewidują, że każdy kto wstąpi na służbę innego państwa, traci obywatelstwo polskie.

Mojżesz Ruchimowicz

wysyła broń do Hiszpanii

MOSKWA, 11. 12. Pod osobistym kierownictwem nowomianowanego komisarza dla spraw przemysłu wojennego Mojżesza Ruchimowicza odbywają się w Odessie przygotowania do wysyłki nowego transportu materiału wojennego do Hiszpanii.

PRAGA, 11. 12. Według „Polednio Listu", przewodniczący partii komunistycznej Czechosłowacji Gottwald oświadczył na zebraniu zarządu partii, że w Madrycie, w oddziałach międzynarodowych, walczy 1.000 Czechów, żołnierzy i oficerów. Gottwald zapowiedział dalsze werbowanie ochotników z Czechosłowacji.

Włosko-niemieckie

układy handlowe

RZYM, 11. 12. Ambasador niemiecki v. Hassel i min. Ciano podpisali kilka układów handlowych. M. in. układy te rozciągają na włoskie posiadłości kolonialne postanowienia włosko - niemieckiego traktatu handlowego z roku 1925 oraz układu o płatnościach z roku 1934, a w szczególności klauzulę największego uprzywilejowania.

Irlandia korzysta z okazji

Ograniczenie atrybucyj króla

Zniesienie stanowiska gen. gubernatora

LONDYN, 11. 12. Wolne państwo irlandzkie skorzystało ze zmiany na tronie brytyjskim, aby dokonać ze swej strony szeregu doniosłych zmian konstytucyjnych.

Premier de Valera nie skorzystał sprawda z okazji, aby ogłosić republikę i oderwać się całkowicie od imperium brytyjskiego. Pomiędzy Dublinem a Londynem doszło do porozumienia w myśl którego de Valera ogranicza coprawda kompetencje króla w stosunku do wolnego państwa Irlandzkiego, ale uznaje go i pozostaje w „commonwealth".

Ustawa sukcesyjna jaką przedstawił dziś de Valera sejmowi irlandzkiemu, usuwa całkowicie stanowisko generalnego gubernatora.

Ustawa przewiduje uznanie nowego króla, oświadczając, że dopóki wolne państwo Irlandzkie złączone jest z W. Brytanią i dominiami i gdy król uznawany jest przez te państwa dla celów mianowania dyplomatycznych i konsularnych przedstawicieli oraz zmiany międzynarodowych układów, król w tych granicach uznany, może działać i upoważniony jest do działania w tym samym zakresie w imieniu wolnego państwa Irlandzkiego.

Dotychczasowa atrybucja generalnego gubernatora, który podpisywał ustawy i rozwiązywał sejm, zostały przelane na speakera sejmu. Inne funkcje generalnego gubernatora wykonywane będą przez premiera.

Ustawa powyższa oznacza w rzeczywistości, że atrybucje króla wyłączone są całkowicie z wszelkiej wewnętrznej działalności rządu Irlandzkiego i zostały zachowane jedynie w zakresie spraw zagranicznych.

We czwartek o godz. 1 m. 52

Edward VIII przestał być królem

Przemówienie b. króla przez radio

LONDYN, 11. 12. Obie izby parlamentu angielskiego załatwiły dziś we wszystkich trzech czytaniach ustawę abdykacyjną i sukcesyjną.

Leader opozycji posel Attlee w imieniu Labour Party i posel Sinclair w imieniu liberałów poparli projekt. Sprzeciwiło mu się jedynie dwóch posłów niezależnej partji socjalistycznej Buchanan i Maxton, proponując przyjęcie poprawki, w której była mowa o konieczności wprowadzenia rządów republikańskich.

W głosowaniu poprawka republikańska odrzucona została 403 głosami przeciwko 5. Ustawę przyjęto w 3 czytaniu przez aklamację. Jeszcze przedtem ustawa przeszła w izbie lordów.

O godz. 1.40 posłowie izby z prem. Baldwinem i leaderem opozycji posłem Attlee na czele udali się do izby lordów, gdzie lord Onslow oznajmił zgromadzonym członkom obu izb. że J. Król. Mość Edward 8 udzielił swej królewskiej aprobaty dla uchwalonego przez parlament aktu, który tym samym staje się prawomocny. Sekretarz izby lordów sir Henry Badeley wygłosił wówczas historyczną formułkę: „le roy le veult", i król Edward 8 przestał być królem. Stało się to o godz. 1.52 po poł.

Odtąd dawny król stał się p. Edwardem Windsor.

O g. 22 b. król wygłosił przez radio przemówienie. Najciekawszym momentem tego przemówienia był ustęp, w którym b. król oświadczył, iż uznał za niemożliwe bez pomocy i poparcia osoby, którą kocha dźwigać ciężar odpowiedzialności i pełnić królewskie obowiązki tak, jakby pragnął to czynić.

Zjazd C.T.O. i K.R. pod znakiem „Naprawy"

Sen. Malski jako wódz... centrum państwowego

W Warszawie obradował zjazd Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych, opanowanego ostatnio przez „naprawiaczy". W zjeździe wziął udział min. Poniatowski, a wicepremier Kwiatkowski i min. Kościałkowski nadesłali depesze powitalne.

Referat programowy wygłosił na zjeździe znany działacz „Naprawy" sen. Malski, występując przeciwko projektom i niepodzielności gospodarstw włościańskich. Sen. Malski motywował swoje stanowisko tym, że projekt ten ma charakter taktyczny i zadanie odwrócenia uwagi drobnych rolników od konieczności jak najszerzej pomyślanej reformy rolnej. W zakończeniu swego referatu prelegent wysunął znaną już koncepcję naprawiaczką t. zw. centrum państwowego.

Na zjeździe tym przemawiał również min. Poniatowski. Najbardziej charakterystycznym momentem z jego przemówienia był ustęp, w którym mówił o tym, że należy znaleźć właściwe ujścia nadmiaru ludności rolniczej do przemysłu i miast. Min. Poniatowski podkreślił również konieczność współdziałania organizacyj rolniczych z ruchem spółdzielczym. Mówiąc o reformie rolnej, min. Poniatowski stwierdził, że nie może być ona jedynym i wyłącznym punktem programu rolnego.

W swoich uchwałach zjazd wystąpił z obroną min. Poniatowskiego przeciwko atakom konserwatystów, oraz żądał rozwiązania Związku Izb i Organizacyj rolniczych, w którym silny wpływ mają konserwatyści. Dalsze uchwały idą w kierunku stworzenia korporacji wiejskich, za pomocą których „naprawiacze" chcą opanować wieś.

Czy jednak wpływy „naprawiaczy" wśród ludności wiejskiej są współmierne z ich rozległymi projektami organizacyjnymi?

Urzędnicy poznańscy popierają Żydów

Z różnych stron słyszy się żale na organizacje urzędnicze w Poznaniu, które wydają bony kredytowe na zakup towarów i kierują nabywców do żydowskich firm. W czasie gdy całe społeczeństwo z trudem łoży na utrzymanie urzędników państwowych, tego rodzaju postępowanie zasługuje na wyraźne i stanowcze potępienie. Żadne względy nie mogą usprawiedliwić takiego postępowania, gdyż istnieje w Poznaniu chrześcijańska spółdzielnia „Kredyt", której bony kredytowe przyjmują wszystkie poważniejsze firmy polskie. (h. s.)

Państwa Bałtyckie

Jedyną ostoją pokoju

widzą w Lidze Narodów

RYGA, 11.12. Piąta konferencja bałtyckich ministrów spraw zagranicznych została w dniu dzisiejszym zakończona. W oficjalnym komunikacie — jedynej oficjalnej enuncjacji, jaka się przedostała na zewnątrz poza przemówieniami ministrów, czytamy o zapewnieniu, że w obecnej nader trudnej sytuacji, jedyną ostoją dla wszystkich państw, jest pakt Ligi Narodów i sposób regulowania wszystkich kwestyj międzynarodowych z nim związanych.

Efektywnym rezultatem konferencji są prace komisji technicznej w sprawach wspólnej nomenklatury celnej i przepisów dotyczących zagadnień ekonomicznych.

Trzeci dzień rozprawy

O zajścia w Ostrowiu Tuligłowskim

SAMBOR, 11. 12. W trzecim dniu rozprawy o zajścia w Ostrowiu Tuligłowskim rozpoczęło się postępowanie dowodowe. Pierwszy zeznawał świadek podkomisarz policji Franciszek Kalkus.

Obrońca posel Witwicki pragnie wyjaśnić kwestie ekonomiczne i pyta o wysokość płac na folwarku. Według wiadomości świadka, płacono 80 gr. dziennie, a później na interwencję starosty płace wzrosły do 1.20—1.50 zł. Strajk rolny, który objął cały kompleks wsi, był początkowo dziki i niezorganizowany, pod koniec czerwca akcję całą ujęli w swe ręce komuniści.

Po zeznaniach świadków z policji, odczytano zeznania trzech pochodzących z innych stron robotników, którzy opisują panikę, panującą wśród nich i obawę o życie.

Proces trwa.

Żydowskie prowokacje

Publiczne wyszydzanie religii katolickiej

KATOWICE, 11. 12. W pociągu osobowym zdążającym do Oświęcimia doszło w jednym z wagonów do bójki pomiędzy podróżnymi wyznania mojżeszowego a katolikami. Ci ostatni poczuli się dotknięci niewłaściwym zachowaniem się oraz uszczypliwymi uwagami pasażerów-żydów o religii katolickiej i o prądach antysemickich.

Doszło do scysji, która przerodziła się w bójkę, przy czym nieustalonego nazwiska pasażer uderzył kilkakrotnie Jakóba Kleina z Oświęcimia. Towarzysz jego, Mojżesz Dawid Landau pociągnął za hamulec bezpieczeństwa i zatrzymał pociąg. Przybyła na miejsce obsługa pociągu rozdzieliła walczących.

Ani żyta, ani chleba

Głód w powiecie postawskim

WILNO, 11. 12. Z powiatu postawskiego donoszą, że w chwili obecnej trzecia część właścicieli gospodarstw rolnych, nie ma już ani żyta, ani chleba, a żywi się wyłącznie ziemniakami. Również odczuwa się bardzo silny brak paszy, co spowodowało gwałtowną wyprzedaż bydła, ale tym samym silny spadek cen na bydło.

Sytuacja obecna wymaga natychmiastowej interwencji.

Obrońca Frankfurtera

o międzynarodówce hitlerowskiej

W dalszym ciągu procesu Frankfurtera przemawiał w piątek w godzinach porannych obrońca oskarżonego adwokat Curti. Obrońca mówił szeroko o organizacji międzynarodówki hitlerowskiej, która ma ambicję przenikania do wszystkich krajów.

Omawiając rolę Gustloffa w Szwajcarii, obrońca twierdził, że prowadził on w Davos niedopuszczalną z punktu widzenia interesów szwajcarskich propagandę.

Dalej, dr. Curti odpiera zarzuty prasy niemieckiej, jakoby Frankfurter działał w porozumieniu z organizacją spiskową, która miałaby organizować zamachy na wybitniejsze osobistości ruchu narodowo - socjalistycznego.

(Na skutek zniekształcenia depeszy ze Szwajcarii, podaliśmy w numerze wczorajszym omyłkowo, że w procesie Frankfurtera za padł już wyrok. Jak się okazuje, prok. Brugger żądał 18 lat więzienia jako kary dla zabójcy. Za pomyłkę wynikłą nie z naszej winy, przepraszamy Czytelników).

„Krzyż Południa" odnaleziony

RIO DE JANEIRO, 11. 12. Ministerstwo marynarki otrzymało depeszę z Fernando de Noronha, że samolot francuskiego lotnika Mermoza odnaleziony został w odległości 120 mil od skał św. Piotra i św. Pawła.

Lotnikowi pośpieszono z pomocą.

Zakaz prostytucji

w Argentynie

BUENOS AIRES, 11. 12. Izba reprezentantów uchwaliła ustawę o profilaktyce społecznej, zakazującą w całej republice uprawiania prostytucji.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 3 a. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Konto PKO 23400 Adres telegraficzny — ABC Warszawa.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 135.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.20 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.